# Nr. 285. Kraków, Środa 11 Grudnia 1889. Rocznik VIII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 złr. — ct. |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 3 „ — „ |
| W miejscu | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inny krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skals'iego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gilesske; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.


## Po Sejmie.

VII.

Ze spraw ekonomicznych i finansowych stanęła naprzód przed Sejmem kwestya pomocy dla ludności, dotkniętej tegoroczną klęską rolniczą. Pomoc ze skarbu państwa w połączeniu z pomocą krajową dały dość pokaźną sumę, która jednak ani wysokością swą nie wystarczy na zapobieżenie nędzy, zaglądającej już do chat włościańskich, ani też przeznaczeniem, jakie jej nadano, nie może usunąć tego, co w tegorocznej klęsce najgorsze, t. j. upadku inwentarza żywego w gospodarstwach włościańskich, spowodowanego brakiem paszy. Pomoc rządowa i krajowa, o ile ona się wyraża w pożyczkach i subwencyach na budowę dróg i inne roboty publiczne, da ludowi zarobek i ochroni przez to wielu od śmierci głodowej. Ten sam cel osiągnie się przez bezpośrednie zapomogi, czy to teraz rozdane, czyli też te, które z wiosną będą udzielone. Najgorszą wszakże klęską, jaka na rolników spadła w tym roku, była posucha i brak paszy. Skutkiem tego nie mając czem przezimować inwentarza, włościanin nasz pozbył go się za bezcen i został bez konia i krowy. Utracił siłę pociągową do zarobku i do uprawy własnego pola — utracił uboczne dochody gospodarskie. Tego ubytku niczem teraz nie zastąpi — ten ubytek stał się klęską, która sięga w lata przyszłe i dopiero powoli w ciągu lat da się częściowo naprawić. Pomoc rządu i kraju, jak ona została postanowieniem cesarskiem i uchwałami Sejmu unormowaną, zupełnie temu nie zaradzi i jest koniecznem, aby Towarzystwa rolnicze sprawą tą zajęły się teraz, kiedy wprawdzie zajęcie to jest bardzo spóźnione, ale jeszcze wcale nie za późne. Co gospodarstwa włościańskie już straciły przez sprzedaż inwentarza żywego za bezcen, tego im już nikt nie powróci — ale koniecznem jest dopomożenie im do tego, aby przez możliwie łatwe, tanie i dobre zakupno na wiosnę uzupełniły powstałe braki, które wprost niszcząco mogą działać na egzystencyę tych gospodarstw.

Uchwała sejmowa, polecająca Wydziałowi krajowemu, aby się porozumiał z władzami wojskowemi, by dla gospodarzy dotkniętych klęską braku paszy odstępowały po możliwie najtańszych cenach zbędne zapasy siana i owsa, nagromadzone w magazynach wojskowych, jeżeli zostanie przez władze wojskowe wykonana, może się przynajmniej przyczynić do powstrzymania dalszego ubytku inwentarza. Ale będą to tylko wypadki wyjątkowe, i obejmą tych tylko, którzy jeszcze czas jakiś wytrzymać mogą. Również względną użyteczność ma wezwanie do rządu, aby w tym roku wyjątkowo ile możności zniżył ceny soli, którąby dla bydła zakupywano. Na zakupno tej soli pójdzie także część kwot, udzielonych ze skarbu państwa i z funduszu krajowego na zapomogi. Żywe zajęcie obudziła w Sejmie sprawa usunięcia trudności i przeszkód w handlu trzodą w kraju naszym. Przeszkody te, wywołane rozszerzoną bardzo zarazą pyskową i racicową, posunięto o wiele dalej, aniżeli istotna potrzeba wymagała. Jeżeli zaś zważymy, że w bardzo przeważnej części naszych gospodarstw karmienie trzody chlewnej jest jednem z najważniejszych źródeł dochodu, że czy to na podatek czy na ratę pożyczki zawsze można było z tego źródła grosz uzyskać — to owe zbyt daleko idące, przesadne utrudnienia, które się przedstawiają w rezultacie wprost jako uniemożebnienie handlu trzodą chlewną, stają się bardzo ciężką dla włościan klęską. Jeden z posłów w prywatnej rozmowie zrobił złośliwą uwagę, że odnoszące się do tej sprawy rezolucye sejmowe mają więcej nadziei urzeczywistnienia, niż jakiekolwiek inne, a to z powodu, iż skutkiem uniemożliwienia handlu trzodą włościanin nasz nie będzie mógł zapłacić podatku — a wtedy powinien na szali wykonania uchwał sejmowych zaważyć potężny wpływ p. ministra skarbu. Byłoby bardzo pożądanem, żeby choć w tym wypadku fiskalizm okazał się użytecznym!

Ze spraw ekonomicznych wymienić tu jeszcze należy sprawę kolei Karola Ludwika, która wysokiemi swemi taryfami cięży na całem ekonomicznem życiu naszego kraju i działa wprost zabójczo. Świetna mowa posła Szczepanowskiego na sprawę tę rzuciła tyle światła, tak przekonywująco okazała zgubny wpływ tej z wszelkiemi zasadami ekonomicznemi niezgodnej polityki taryfowej, tyle przytem głębokich zawierała myśli co do całej rozległej kwestyi ekonomicznego rozwoju naszego kraju — że tworzyła ona jeden z najświetniejszych momentów ubiegłej sesyi sejmowej. W uchwale swej Sejm wezwał rząd, aby wyczerpał naprzód wszelkie środki swego wpływu celem zmuszenia kolei Karola Ludwika do odpowiedniego interesom kraju zreformowania swych taryf, a dopiero gdyby to nie odniosło skutku, przystąpił do objęcia tej kolei na skarb państwa. Nam się zdaje, że owe środki uprzednie, jeżeli nie zawiodą zupełnie, to z pewnością wydadzą rezultat tylko bardzo połowiczny, i że w końcu nie pozostanie rządowi nic innego jak tylko jąć się wskazanego w uchwale ostatecznego środka. Im później to nastąpi, tem większe straty poniesie tymczasem kraj a pośrednio państwo. Wprawdzie ostatniemi czasy objawiać się w kraju poczyna pewien zwrot umysłów przeciwko zasadzie przejmowania kolei na rzecz państwa, zwrot — który został wywołany głównie pewnemi zajściami przy objęciu kolei czerniowieckiej. Ale ten zwrot nie jest uzasadniony. Doświadczenie uczy, że zawsze na koleje skarbowe kraj więcej może mieć wpływu i w istocie ma go więcej niż na koleje prywatne, bo ostatecznie tak przez reprezentacyę kraju w Radzie państwa, jak przez polskich członków rady kolejowej jak wreszcie częściowo i przez Sejm można na zarząd kolei skarbowych poważny wpływ wywierać. Ten wpływ będzie tem silniejszy, im bardziej stanowczą i energiczną będzie nasza polityka, im więcej delegacya nasza w Wiedniu ważyć będzie na szali — a jest przecież nadzieja, że znaczenie delegacyi nie będzie upadać, ale raczej wzmagać się powinno. Powtóre zaś jesteśmy przekonani, że za objęciem kolei Karola Ludwika w zarząd państwa będzie musiała pójść prędzej czy później decentralizacya kolei skarbowych. Już dzisiaj zarządzanie tak potężną siecią kolejową jak ta, która w Galicyi jest w ręku państwa, przy systemie scentralizowania zarządu w generalnej dyrekcyi, przedstawia coraz większe trudności. Te trudności będą wręcz nie do pokonania, jeżeli do tej sieci przybędzie jeszcze kolej Karola Ludwika skutkiem czego sieć ta obejmie już razem około 3000 kilometrów. Wtedy też decentralizacya okaże się nieuniknioną i byle tylko z tego dobrze skorzystać, można będzie uzyskać to, czego kraj od tak dawna pragnie i co tylekrotnie jako życzenie swoje objawił. A byłaby ta decentralizacya bardzo ważnym krokiem naprzód ku osiągnięciu autonomii finansowej, która jest najlepszą podstawą autonomii politycznej.

O tej finansowej autonomii mówiono w ubiegłej sesyi sejmowej więcej niż kiedykolwiek wprzódy. Mówił o niej wiele ten wielki bogacz myśli, jakim jest poseł Szczepanowski, mówił też i generalny referent tegorocznego budżetu krajowego poseł dr. Bobrzyński. Zapisujemy ten objaw z prawdziwą pociechą, a zarazem z wyrazem nadziei, iż się tu nie skończy na wyrazach, ale że politycy nasi będą do tego celu świadomie a stanowczo zmierzać. Jedną sposobność polepszenia finansowych stosunków kraju, a tem samem utorowania drogi finansowej autonomii zaniedbano w Wiedniu wtedy, kiedy odrzucono wniosek Mengera, aby ze zwiększonego dochodu z podatku wódczanego odstąpiono część pewną na rzecz krajów. Teraz powstaje myśl objęcia w zarząd kraju podatków bezpośrednich z przeznaczeniem pewnej ich części na skarb krajowy. Jest to myśl, co do której Galicya nie byłaby odosobniona, ponieważ poruszano ją już nieraz z wielu stron. Niestety — kto zna austryackie stosunki, te trudności, z jakiemi tutaj wszelkie ważniejsze reformy mają do walczenia, tę niesłychaną powolność, spychającą takie reformy z roku na rok — ten pewno przyznać musi, że bardzo jeszcze wiele wody w Wiśle i Dniestrze upłynie, zanim się doczekamy owocu z podjętej teraz myśli autonomii finansowej.

Zanim to jednak nastąpi, jest jeszcze wiele do zrobienia w kierunku uporządkowania finansów krajowych. W tym względzie poruszoną została myśl zjednoczenia (unifikacyi) licznych pożyczek krajowych — myśl bardzo naturalnie nasuwająca się każdemu, kto wie, jakie niedogodności i straty sprowadza okoliczność, iż skarb krajowy ma bardzo znaczną ilość rozmaitych pożyczek z bardzo rozmaitemi stopami procentowemi, różnemi planami umorzenia i tp. Konwertowanie tych pożyczek na jedną dozwoliłoby zaprowadzić w budżecie krajowym niemałą oszczędność — częścią przez zniżenie stopy procentowej, częścią zaś przez rozłożenie spłaty na dłuższy szereg lat.

Są tu pewne trudności do przezwyciężenia, jak: rozmaity tekst obligacyj, z których nie zawsze można być pewnym, iż konwersya dałaby się prawnie przeprowadzić — rozmaitość ulg podatkowych przyznanych jednym a nieprzyznanych innym pożyczkom itp. Te trudności jednak ostatecznie dadzą się pokonać, a korzyści zjednoczenia długów byłyby bardzo znaczne. W związku z tem jest sprawa konwersyi długu indemnizacyjnego, zależna znowu od tego, czy ugoda z r. 1882 zostanie przez parlament przyjęta. Jest wprawdzie w tej sprawie przyrzeczenie bardzo stanowcze imieniem rządu przez ministra skarbu dane — ale wiadomo, jak wielka jest u nas przestrzeń „między ustami a brzegiem puharu“, gdy idzie w Radzie państwa o sprawy galicyjskie. Z drugiej strony jesteśmy pewni, że gdyby tylko rząd zechciał w sprawie tej użyć tak silnego nacisku na inne stronnictwa większości, jakiego użył na Polaków w sprawie wódczanej, to ugoda zostałaby zatwierdzona. Czy rząd zechce? Sejm, ponawiając oświadczenie, iż trwa przy ugodzie, wezwał pośrednio rząd do załatwienia tej sprawy, a uczynił to z pewnością tylko w nadziei, iż korzyści konwersyi przeważyłyby bardzo znacznie szkody, jakie dla kraju z samej ugody wyniknąć mogą.

## Sprawy krajowe.

*Lwów, 9 grudnia.*

(*Tragedya nędzy. — Akcya Wydziału krajowego. — W sprawie robót publicznych — P. L. Chrzanowski członkiem krajowej komisyi przemysłowej.*)

Jeden rok nieurodzaju pogrążył ludność włościańską, zwłaszcza we wschodniej części kraju naszego, w rozpaczliwy stan nędzy i biedy. Wiadomo, że klęskę tegoroczną wywołały posuchy i stąd pochodzący brak paszy dla bydła, którego włościanin nie ma czem wyżywić przez zimę. Z początku sprzedawano bydło za bajecznie niską cenę, dzisiaj doszło do tego, że w wielu okolicach wschodniej Galicyi włościanie proszą, aby wychudzone konie ich brano zadarmo i zabito gdzieś, z dala od chaty, z oszczędzeniem im tego przykrego widoku. Bądź za cenę skóry, bądź za darmo nawet nabywają tedy handlarze po kilkadziesiąt sztuk koni, pędzą w lasy i przywiązawszy biedne zwierzęta do drzew, zabijają jedno po drugiem i zciągają skóry, zostawiając gnijące ścierwo na łup ptactwa... Operacya wyduszenia kilkudziesięciu sztuk bydła trwa nieraz dni parę: wygłodzone i zmarznięte, nawpół żywe zwierzęta wyczekują śmierci z rąk handlarza, przypatrując się męczarniom swoich przyjaciół niedoli... Smutne to, ale prawdziwe!

Wydział krajowy otrzymał w tych dniach wiadomość, że w lasach okolicznych B i r c z y gnije przeszło 200 sztuk zabitych i ze skóry odartych koni, krów itp. Podobne wypadki są także na porządku dziennym w okolicach Dobromila.

Otóż Wydział krajowy podał to do wiadomości Namiestnictwa, ze względu na możliwe szkodliwe pod względem zdrowotnym skutki, które z wiosną przyszłego roku mogą nastąpić i wywołać czy to zaraźliwe choroby wskutek wywiązujących się szkodliwych miazmatów, czy to choroby wśród ludności, która przy panującej w tym roku nędzy łatwo może uledz pokusie żywienia się mięsem tak łatwo dostępnem, chociaż dla zdrowia niewątpliwie szkodliwem. Wydział krajowy wystąpił z prośbą, ażeby namiestnictwo za pośrednictwem podwładnych sobie organów wydało stosowne zarządzenia, iżby na przyszłość przy biciu bydła zakopywano natychmiast ścierwo głęboko w ziemię, tudzież, ażeby tam, gdzie już wypadki powyżej skreślone zaszły, jak najrychlej gnijące masy ścierwa usunąć.

Wobec tego rozpaczliwego stanu rzeczy kto wie, czy nie byłoby najwłaściwszem, aby poszczególne powiaty, dotknięte brakiem paszy, a zasilone bądź zwrotnemi, bądź bezzwrotnemi zapomogami, użyły ich przedewszyskiem n a s p r o w a d z e n i e s ł o m y i s i a n a c h o ć b y z i n n y c h k r a j ó w a u s t r y a c k i c h, aby za jakąkolwiek cenę nie dopuścić do takiego marnowania inwentarza, który stanowi podstawę gospodarstwa rolnego. Czemże ten włościanin, pozbywszy się bydła, znawozi rolę na wiosnę, czem ją uprawi, skoro koni mieć nie będzie? A nie ulega wątpliwości, że na przyszły rok właśnie z tego powodu ceny bydła i koni będą wysokie. Klęska więc tegoroczna może podciąć byt włościan z pewnych powiatów raz na zawsze, a przynajmniej na czas bardzo długi, jeżeli się jej w sposób racyonalny nie złagodzi.

Zapomogi zwrotne, udzielone poszczególnym powiatom, użyte być mają między innemi na wykonanie robót publicznych, któreby ludności wiejskiej dostarczyły zarobku. Biorąc to w rachubę, obniżył Sejm tego roku zasiłki dla dróg powiatowych i gminnych z 210.000 na 160.000 złr.

Wydział krajowy dał w tych dniach Radom powiatowym pewne wskazówki co do budowy dróg, polecając trzymać się zasady, iż przedewszystkiem należy wykończyć budowę tych dróg, którą już rozpoczęto przy pomocy funduszów krajowych.

Przed upływem stycznia 1890 roku mają wydziały powiatowe donieść Wydziałowi krajowemu, czy i jaka kwota z przyznanych sum użytą zostanie na budowę dróg, a nadto przedstawić szczegółowy program robót publicznych, które zamierzają przedsięwziąć w roku 1890, celem dostarczenia zarobku ludności dotkniętej klęską.

W myśl uchwały k r a j o w e j k o m i s y i p r z e m y s ł o w e j powołał Wydział krajowy w skład tej komisyi p. Leona C h r z a n o w s k i e g o, wyrażając przy tej sposobności nadzieję, że p. Chrzanowski zechce urząd ten przyjąć i spełniać „z tą samą gorliwością obywatelską, jaką zawsze okazywał przy załatwianiu spraw obywatelskich“.

## Wyskok bezczelności.

Dziennik rosyjski *Świet*, biorąc asumpt z obrad kongresu brukselskiego nad środkami zniesienia niewoli w Afryce, rozpisał się szeroko nad niewolą ciała i ducha na Węgrzech i w Bośni, zapomniawszy w gorączce swej nienawiści do Austro-Węgier, że niema nigdzie większej niewoli ducha i sroższego gnębienia wszystkiego, co nie jest rosyjskiem i prawosławnem, jak właśnie w Rosyi.

Aby czytelnicy nasi mogli urobić sobie sąd o tem, jak w Rosyi piszą dzienniki o Austro-Węgrzech, podajemy poniżej cały artykuł wspomnianego dziennika, przepełniony nietylko przesadą, ale wprost bezczelnemi wymysłami, szczególnie o stosunkach w Bośni. Artykuł opiewa:

„W Brukseli naradzają się obecnie przedstawiciele większej części mocarstw europejskich nad środkami mającemi na celu zniesienie handlu niewolnikami w Afryce. Pomijając interesa poszczególnych członków konferencyi, przyznać trzeba, że na pozór przynajmniej chodzi im o przywrócenie murzynom wydartych im praw człowieczeństwa. Ale murzyni stojąc jeszcze na pierwotnym stopniu kultury, odczuwają mniej dotkliwie niewolę i kajdany, aniżeli biali mieszkańcy Europy. O ileż humanitarniej postąpiłaby rzeczona konferencya, gdyby w łonie jej znalazł się taki samodzielny, szlachetny i śmiały człowiek, któryby zaproponował jej, aby zrzuci-

## Po grudach.

Obraz społeczny

przez

**Juliusza Turczyńskiego.**

2 (Ciąg dalszy).

— Nu, co z tego, że oni posyłają?... Ale czy oni mieć będą pociechę z tych dzieci swoich?... Te się tam nauczą... gardzić swoją wiarą żydowską, nu, obyczajami swoich ojców, jako niejeden, co ztamtąd już wyszedł.... Ale ty bierz jego ztamtąd, bierz jego! by się nie zaraził od parszywej trzody... Weź Efroima zawczasu, aby nie został takim, jak dziś Majer Hirsch, którego niegdyś ojciec nie złamałby w sabat patyczka, a on teraz jada zarówno z goimami zadki cielęce i woły nie po zakonie zarzynane... Tfy! — dodał ze zgrozą. — On jada nawet, udce i schaby źwierzęcia, które pismo uznało za nieczyste i prawowiernym jeść zakazało. — Tu popatrzył ze wstrętem, a ruda jego broda podniosła się do góry. — Ty, Ester, ty niewiasta! Ty tego nie wiesz, co im grozi.... Ale ja ci mówię, ja, Simche, bierz ty jego ztamtąd, bierz jego czemprędzej!

— Jak ja mogę to uczynić, skoro mój Samuel tam go posyłał?... On tak postanowił... niewiasta winna słuchać męża....

— On tak postanowił... a ty go winna słuchać?... Nu, i na co on tak postanowił?...

— Bo nie chciał, ażeby syn jego szargał się i biegał, jak ojciec się szargał, jak ja muszę się szargać.... On chciał dać mu lepszy sposób zarobku... Co ty możesz, Simche, wiedzieć!... Gdy Pan mu pomoże... to on zostanie uczonym... nu, adwokatem... ty przecie wiesz, Simche, że taki adwokat, chociaż żyd, nie biega zakasany, jak ty biegasz... jak ja tu się nękam i męczę?...

— On nie biega, jak Simche biega?... Pewnie, że adwokat nie szłapie się po słocie, nie marznie jako pies na ulicy, nu, pewnie, że on robi *a güldene Geschäft...* Ale czy twój syn, czy ten twój Efroim, zaraz będzie adwokat?..... Patrz! ty wdowa... ty masz dzieci tyle: to dzieci będą zdychały z głodu, a on będzie chodził do *ich* szkoły... i ty mu będziesz kupować szaty wedle *ich* mody i karmić, nu, — czem?.. *kiedy* ty nie masz chleba, ni ząbka czosnku dla swoich?...

I tu się w nią wpatrzył, potem dodał:

— Ej, ty nie dasz temu rady, Ester!... On nie dobiegnie końca tej szkoły. Powróci... nu i co będzie wtedy robił?... Czy on będzie, adwokat, zbierał grosz srebrny, a może złoty?... On zechce wrócić do handlu i handlować, jako ojciec jego, jak Simche handluje... nu, kiedy on tego nie będzie umiał?... On będzie czytać na i c h książkach, będzie się dowiadywał, co to tam w nich stoi?... czego żydowi wiedzieć nie trzeba?... a ty go zgubisz, Ester... ty siebie i swoich zgubisz! — —

Te i tym podobne mowy często musiała słuchać wdowa. Ale Ester twardo się trzymała, bo co mąż za życia postanowił, było dla niej świętem. Sama, choć nie miała jasnego o tem wyobrażenia, wiedziała jednak, że on od niej był mędrszym i mędrszym od Simchego, brata.

W tem wspierał matkę również i syn, który biegał za lekcyami... a choć nie zawsze znaleźć mu się udawało, jednak za dwa, trzy reńskie, najczęściej dzieci uczył izraelickie, znające tylko żargon swój rodzinny, które zamierzali ich ojcowie do szkoły potem posyłać publicznej.

Efroim uczęszczając do szkoły, wchodził w stosunki z inną młodzieżą, nie jego wyznania. Poznawał tu różnicę, jaka zachodzi między tym światem, dla niego nowym, a dawniejszym, zacofanym, jego pokolenia.

W głowie rozmarzonego młodzieńca budziły się inne wyobrażenia, inne uczucia, on lgnął do nich całem sercem, z całą wiarą w duszy.

Dodać należy, że w skutek plemiennej swojej właściwości, Efroim wcześniej od innej, równej mu wiekiem młodzieży, dojrzewał i nad tem już rozmyślał, co innym nie było jeszcze w głowie.

Musiał też zaznać pierwszych na tej drodze niepowodzeń, gdyż tu i ówdzie przychodziło mu połknąć nieraz co gorzkiego, choć nie z własnej winy, ale z tej przyczyny, że był żydem. Ubodło go to zaraz i zraziło nerwowego młodzieńca. Wtedy unikając „tamtych“, zbliżał się z pewną gwałtownością do „swoich“, których tu trzech było w jego klasie.

I tak, gdy w swojem i rodziny swojej nieszczęściu, mało znachodził współczucia, a więcej słuchać musiał uwag tego rodzaju o żydach, że go niemile dotknąć musiały, uczuł gorycz w piersiach i rozdrażniony zbliżył się do jednego z rówieśników, który był izraelitą. Chcąc jednak ściślejszą z nim zawiązać przyjaźń, spostrzegł, że dla tego koleżki nauka i książka o tyle tylko ma wartości, o ile na przyszłość prowadzi do zyskownego bez pracy stanowiska. Na wszelkie rezonowania Efroimowe o ważnem zadaniu lekarza o znaczeniu tegoż dla dobra ludzkości, odpowiadał mu przyszły aspirant na doktora medycyny w ten sposób, jak gdyby choroby ludzkie i ludzkie cierpienia na to istniały, ażeby z nich rozumniejszy lekarz żyć potrafił a nawet złożył sobie z tego pieniądz. Efroim się gorszył, iż w jego bezwąsym koleżce podobne już tkwić mogą ideały. Z takim nie mógł on dłuższego zawiązać stosunku.

W drugim znowu koledze poznał przyszłego adwokata, który będąc dziś jeszcze zaledwie młodzieniaszkiem, już się zanadto trzeźwo na swój przyszły zawód zapatrywał. Efroimowi zimno się robiło, gdy koleżka jego swoje przed nim rozwijał pomysły.

I ten drugi był — izraelitą.

Do trzeciego nawet nie myślał się zbliżać, gdyż ten więcej wchodził w konszachty i szacherkę z kolegami swymi, niżby miał się na seryo zajmować nauką. Sprytny ten chłopak sprzedał jednemu książkę, od drugiego wytargował czapkę nową, lub szal jaki, by znów odprzedać trzeciemu.

Efroim się zamyślił: bardzo był dzisiaj ze swoich doświadczeń niezadowolony.

Przychodził do przekonania, iż musi być pewna przyczyna, dla której młodzież inna nie lgnie do młodzieży jemu powinowatej. Może w tem niemało jest przesądu, ale może jest i rzeczywista przyczyna?... Nad tem myślał teraz Efroim — i silił się to jakoś w myśli swej pogodzić. Ale mu się to nie udawało.

Gdy znów widział się w pośrodku ludzi swojej rasy, już nie współuczniów, nie rówieśników swoich, jeno ludzi starszych, doświadczeńszych, zdziwił się, spostrzegając, jak to on się już od nich wyobrażeniami swemi oddalił... Tu zdybywał przesąd, zabobon, jak gdyby całe stulecia daremnie przeszły nad ludzkością, tam znów fanatyzm wściekły, mgłę na oczy zarzucający, albo bezduszne, w całej nagości cynizmu występujące wyzucie z zasad wszelkiej wiary. Przy tem wszystkiem raziła go bezmierna u nich chciwość zysku, do szału dochodząca prawie.

To go doprowadzało do rozpaczy. Zaczął już — nienawidzieć..

Efroimowi coraz gorzej szło w stosunkach z drugimi: były chwile, że mógł był zostać samotnikiem, odludkiem unikającym ludzi, a ze wszystkiem już zwątpiałym.

I tylko jakimś ślepym instynktem wiedziony, postępował dalej w szkołach klasami.

Gdy już nareszcie przyniósł matce gimnazyalne „świadectwo dojrzałości“, starowina, nieznająca się na tego rodzaju dokumentach, wpatrzyła się w te znaki czarne, dla niej niezrozumiałe i miała łzy w oczach... One jej się w ręku syna wydawały jakiemiś znakami mistycznemi, zkąd łaska boska spaść miała na jej dziecko, a z nim i na całą rodzinę. Wzniosła oczy w górę, dziękując Panu, że wynagrodził krwawą pracę jej syna — i błogosławiła pamięci mężowskiej, iż on dziecko swoje oddał na tę naukę.

Starowina patrzała na to wszystko okiem syna swego, który już myślał, że dopiął wszystkiego, że się sen jego młodości w całości urzeczywistnił. On dziś idzie na uniwersytet!

Lecz pan Simche patrzał na papier, który mu pokazywano, i ruszał głową, zapytując się zaraz:

— Nu, i co ty będziesz za to miał?... Gadaj prędzej! co oni ci za ten papier dziś dać mają?... To ty już możesz pisać suppliki i kłaść *deinen Namen* na papier, a za to płacić będą?... nu, ja to wiem... jak to płacą drugim...

Tu czekał pan Simche, poglądając na papier, jak gdyby na pokaźny jaki weksel, przed którym zaczynał mieć już niejaki respekt.

Lecz gdy się dowiedział, że papier ten daje tylko prawo posunięcia się dalej, na uniwersytet, by się znowu uczyć i uczyć, plunął z oburzeniem, i odszedł, dając im do poznania, że powaryowali. Nie uważał on nawet za stosowne dłużej tu się zatrzymywać i gadać „o tem, co jest niczem“.

Pomimo tego był nasz Efroim na uniwersytecie. Tu poznał inną młodzież, z którą tyle spierać się nie potrzebował, co z dawniejszą, w młodszym wieku. Mniej tu już widział przesądu i mniej wstrętu do ludzi innego pochodzenia, a gdy go czasem i tutaj co tknęło boleśnie, poznawał już, że inaczej być nie może: bo co wieki długie wytworzyły, to się w jednej chwili nie da zmienić.

Wierzył w potęgę czasu i w moc promienną światła.

Ale Efroim był młodym. Musiał zatem ulegać i prawom swego wieku. Nie mógł zawsze przecież myśleć tylko o przeznaczeniu ludzkości, o losach lub o przyszłości swego plemienia.

(C. d. n.)

wszy maskę obłudy opuściła stepy afrykańskie, a natomiast przeniosła się do Europy i zechciała przedewszystkiem tutaj położyć kres niewoli bezecnej i bezprawnej w najwyższym stopniu.

„Mamy na myśli oświecone Austro-Węgry. Arabowie tylko polują na negrów i sprzedają ich do niewoli; na Węgrzech zaś Madiary grabią mienie Słowaków, znęcają się nad nimi i siłą odbierają im dzieci, chwytają dorosłe dziewczęta i zamykają je w szkołach i klasztorach, gdzie przemocą usiłują wydrzeć im rodzinny język i w ogóle wszystkie uczucia narodowe, spoczywające w duszach nieszczęśliwych. Jeżeli nie uda im się przerobić jeńców na prawdziwych Madiarów, wówczas zadają im powoli śmierć męczeńską. Jest to subtelniejszy, ale zarazem wstrętniejszy system niewoli, praktykowany przez zdemoralizowaną Uszczę, cieszącą się poparciem c. k. rządu.

„W Bośni i Hercegowinie, prowincyach oddanych, jak wiadomo, tylko chwilowo Austryi dla uporządkowania stosunków, panuje niewola w pełnem tego słowa znaczeniu. Przedewszystkiem zaznaczyć należy, iż kraje te, zupełnie jak ziemie zamieszkałe przez niewolników, zagarnął ni stąd ni zowąd niewiadomo jakiem prawem rząd austryacki za pomocą broni i krwawych gwałtów. Rosya uwolniła je od bezpośredniego panowania tureckiego i dała im samorząd, pozostawiając jedynie zwierzchniczą władzę sułtana, a wielkie mocarstwa europejskie, reprezentowane na kongresie berlińskim — na nieszczęście i ku wielkiemu wstydowi za zgodą przedstawicieli rosyjskich — oddały rządy tych krajów Austryi. Nieszczęsne prowincye, które przez 3 lata przelewały krew najlepszych synów dla zrzucenia pęt tureckich, popadły teraz w taką niewolę, wobec której bledną poprzednie rządy stosunkowo wyryki tureckie i w porównaniu z którą poprzednie ich życie wydaje się chyba rajem.

„Gdy po zagrabieniu kraju przez Austryę wskutek długiej wojny głód i choroby poczęły dziesiątkować mieszkańców, wówczas najeźdźcy nie posiadali się z radości, bo tem samem otworzyły się miejsca dla wszelkiej najgorszego gatunku hałastry, która gnieździ się jedynie w Austryi. Wiadomo wszystkim, że ludność mieszkanych prowincyi jest czysto serbska i prawosławna. Otóż nieszczęsnych tych ludzi rządzcy wiedeńscy skazali na fizyczną i duchową niewolę. Pędzą ich jak prostych niewolników do ciężkich robót, które każą im wykonywać bezpłatnie; dręczą ich olbrzymiemi podatkami i doprowadzają do zupełnej nędzy. Toć nawet niewolnicy na Wschodzie żyją wygodniej, aniżeli ci ludzie, których urodził się na swe nieszczęście Serbami. Dla ludzi tych niema sprawiedliwości w sądach, wszelki urzędnik, przybłęda, Żyd, Niemiec, a tem bardziej wyrodek, jak np. Czech, Kroat, który zaparł się swej narodowości i oddał się całkiem na usługi centralnego rządu, skoro ma sprawę z prawosławnym Serbem, faworyzowany bywa stale ze strony administracyi i przekupnych sądów.

„Słowem panuje tu taka niewola, jakiej nigdzie nie znajdziemy — niewola ciała i ducha. Władcy otoczyli te kraje, niby więzienia, łańcuchem czujnej straży, oddzielili je od strony Serbii i Czarnogórza szeregiem twierdz, wewnątrz kraju trzymają ludność w więzach cichej, niewolniczej uległości, obcokrajowcom zabronili wstępu, a jeżeli uda się dostać jakiemu śmiałemu Anglikowi do tej klatki, zaraz oddają go pod ścisły dozór, nie dopuszczają do porozumiewania się z ludnością i jak najprędzej, o ile się da, wypraszają go za granicę. Wszelkie komunikowanie się ze światem jest fizycznem niepodobieństwem. I tego rodzaju ujarzmienie nie nazywa się niewolą w naszych oczach, w naszym ucywilizowanym wieku, na terytoryum Europy! Jest to fakt krzyczący o pomstę do nieba.

„Błoga zmiana, która zaszła w polityce Rosyi, odsunęła fakt ten w odległą przeszłość dziejową i rozgraniczyła teraźniejszość od chwil niedawno ubiegłych. Wszakże cień padający od nieszczęsnych posiedzeń kongresu berlińskiego z d. 28 i 29 czerwca 1878 r., na których rozstrzygnięto losy Bośni i Hercegowiny, ściele się dotąd szerokim pasem. Wkrótce jednak zniknąć musi. Ofiary nasze nie mogą pozostać tak na marne. Wcześniej czy później Nemezys dziejowa zażąda obrachunku ze zdradzieckich rządów i położy kres zbrodniczemu uciskowi. Nie po to przelewała Rosya krew swych bohaterów i wydała pieniądze swych mieszkańców, aby najwierniejszych nam braci prawosławnych — wtrącono z jednej niewoli do drugiej, bez porównania cięższej od poprzedniego jarzma“.

## Rosya w Azyi środkowej.

(*Russia in Central Asia in 1889, and the Anglo-Russian Question. By the Hon. George Curzon, M. P. With Appendices, Maps and Illustrations. London: Longmans, Green and Co. 1889, 2 vols.*)

(E. S. N.) Najstarszy syn lorda Scarsdale, członek wszechnicy oksfordzkiej, reprezentant hrabstwa Lancashire w Izbie niższej — a nadto wszystko, prywatny sekretarz lorda Salisbury od roku 1885, Jerzy Curzon, spędził cały rok ostatni na podróżach po Azyi środkowej i plon swych spostrzeżeń ogłosił w dwóch sporych tomach, pod tytułem powyższym. Nie jest to czczy i suchy dyaryusz osobistych doświadczeń, ani polityczna rozprawa, napisana przez męża stanu, z pomocą urzędowych dokumentów. Autor, posiadając polityczną i dyplomatyczną znajomość kwestyi anglo-rosyjskiej, przekonał się naocznie o rzeczywistem położeniu rzeczy w Azyi północnej w krajach, sąsiadujących ze „sferą interesów“ anglo-indyjskich. Przystąpił też on do swej pracy w duchu właściwym — jeżeli mamy wnioskować z faktu, iż dzieło dedykował „wielkiej armii russofobów - bałamutów i russofilów zbałamuconych“.

W Moskwie i w Petersburgu poczynił Curzon zajmujące spostrzeżenia o usposobieniu „przeciętnego Rosyanina“ względem cudzoziemców. Nie wierzy on, by w carskie żywiono jakąbądź specyalną sympatyę do Francuzów, lub antypatyę do Anglików, — poza naturalnem uczuciem powstającem dziś, a jutro zapomnianem, wynikiem z równoległych, lub odrębnych interesów. Natomiast pisze: „Nic nie ma jaśniejszego nad bezsprzeczną i powszechnie górującą nienawiść, jaką żywią Rosyanie stale względem Niemiec. To struna, w którą uderzyć może pierwszy lepszy mąż stanu rosyjski — a tem więcej panslawista, — z absolutną pewnością znalezienia odpowiedzi, grającą nawet pod mimowolnem poruszeniem. Nienawiść niemieckich obyczajów, podejrzywanie niemieckiej polityki, obrzydzenie indywidualności niemieckiej — to uczucia, które w mej obecności wyrażano na każdym kroku, bez żadnej pretensyi maskowania ich, — które, sądzę, stały się instynktowo intuitywnemi w dzisiejszem pokoleniu rosyjskiem. Dużo mógłbym dać przykładów tego usposobienia“.

Autor przytacza kilka nader jaskrawych i wymownych przykładów, na które patrzał w najpierwszych salonach nad Newą. To są jednak rzeczy wiadome w bliższem Rosyi sąsiedztwie. Ciekawy jest obraz szalonego postępu caratu w azyatyckich chanatach Zakaspijska kolej żelazna, od morza do Samarkandu, ma około 900 mil angielskich długości; przebycie jej wymaga trzech dni i nocy. W roku 1881 ułożono pierwszych mil 145, by pomódz Skobelewowi w pochodzie przeciwko tekskim Turkomanom; próba ta zachęciła do przedłużenia linii do Askabadu, Merwu i Samarkandy. Kolej nie jest bynajmniej, jak głoszono, tymczasową, ani „tramwajową“, jak ją ocenił sir Karol Dilke; owszem, jest zbudowaną doskonale i trwale, bez tuneli, a rzeka Oxus jest jedyną, którą przecina. W południowo-wschodnim kierunku linia ta obiega granicę Persyi, przechodzi przez Geok Tepe — osadę osławionej i ohydnej rzezi, znanej nam z opisu O'Donovan'a z roku 1880. Curzon opowiada dzień ten okropny ponownie, zaznaczając, iż wrażenie zgrozy i trwogi pozostało między sąsiedniemi plemionami na zawsze.

Z Geog-Tepe kolej bieży przez Merw i Bocharę do Samarkandu Na tej linii, Merw jest najbliżej Afganistanu: możnaby stąd, gdyby Anglia zezwoliła zbudować linię, długości 500 mil angielskich, którąby dobiegała aż do Kwetty, t. j. do środka indyjskiej sieci kolei żelaznych — innemi słowy, możnaby przejechać z Londynu do Kalkuty w dniach dziewięciu. Autor zapowiada jednak, że Anglia sprzeciwiać się projektowi musi ze względów wagi najwyższej, handlowych i wojenno-strategicznych. Atoli, kolej już zbudowana, wzmocniła niezmiernie wojskowe Rosyi pozycye — a handlowi Wielkiej Brytanii w środkowej Azyi zadała cios śmiertelny. Autor dowodzi, że linia ta zapewniła Rosyi monopol handlu z północną Persyą, który przecież był dawniej całkowicie w ręku Anglików i zatamowała ruch handlowy przez Afganistan między Indyami i Azyą północną. W samym Afganistanie, konkurencya rosyjska wypiera absolutnie przywóz towarów anglo indyjskich zgodnie z maksymą rosyjskiej polityki, niedozwalającą, by na targowiskach, podległych kontroli carstwa, obce ukazywały się towary. W ten sposób utracił handel brytyjski w jednej Bocharze roczny obrót wartości ośmiu milionów rs.

Nie możemy tu zdawać sprawy z szczegółowych uwag autora nad wojennym problematem środkowej Azyi; lecz warto zapoznać czytelnika ze stanowczem i, zdaje się, uzasadnionem twierdzeniem, że — gdyby Rosya miała wtargnięcie do Indyi na celu — łatwoby je uskuteczniła trzema drogami i mogłaby rzucić armię stutysięczną przed bramy Heratu. Autor nie wierzy jednak w podbojowe zamiary Rosyi, ku Indyom skierowane, upatrując raczej prawdopodobieństwo, iż w razie konieczności, rząd carski uderzy tam na potęgę Wielkiej Brytanii, by ją ubezwładnić w Europie. Radzi więc Curzon Anglii lepszą organizacyą a ewentualnie i spożytkowanie sił i zasobów Afganistanu.

Doskonałe są i dosadne ustępy w dziele Curzona, opisujące pierwsze kroki carskiej administracyi w nowych krajach, tudzież charakterystyczne szkice zalewanych plemion — zaledwie odczuwających różnicę nowej kultury... dla tego, bo „Rasa nieokrzesana — czytamy — nie wzdryga się przed brakiem okrzesania. Rosyanie wspierali się tam przymiotami, które, choć haniebne w narodach ucywilizowanych, nie dziwią wcale na wschodzie. Krajowcom nie widzą tym hańby w łgarstwie. łgarstwo nie jest nowem. Społeczności, wychowanej w złodziejstwie i nieuczciwości, przedajność nie jest zbrodnią. Podbój Azyi środkowej jest podbojem ludów wschodnich przez lud wschodni — charakteru pokrewnego przez charakter pokrewny, jest to zlanie się metalu słabszego z mocniejszym, lecz bynajmniej nie wyparcie pierwiastka brudnego przez czysty.... To nie ucywilizowana Europa wyszła na podbój barbarzyńskiej Azyi; nie ma tam współczesnej krucyaty obyczajowo-moralnej; lecz Azya barbarzyńska, zabawiwszy w cywilizowanej Europie, wraca swemi własnemi śladami, by się o swoją własność upomnieć“.

Zdaje się, że uwagi te prywatnego sekretarza pierwszego ministra Anglii, napisane „russofobom i russofilom“, nie zbałamucą nikogo w Moskwie i Peterburgu co do istoty pojęć Zachodu o Wschodzie.

# Przegląd polityczny.

*Kraków, 10 grudnia.*

Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o wynagrodzeniu za naukę religii w publicznych szkołach ludowych.

Wniosek lewicy o zaprowadzenie bezpośrednich wyborów do Rady państwa z gmin wiejskich wejść ma w przyszłym tygodniu na porządek dzienny obrad Izby poselskiej. Jakkolwiek rząd niezbyt przychylny jest dla tego wniosku, ma on mimo tego przydzielony być komisyi wyborczej, celem zdania zeń sprawy.

Na interpelacyę Plenera i tow: w sprawie czeskiego prawa państwowego i adresu do tronu nie ma odpowiedzieć hr. Taaffe w bieżącej sesyi.

Projekt ustawy, dotyczącej uregulowania stosunków w izraelickich gminach wyznaniowych wejść ma pod obrady Izby poselskiej dopiero na wiosnę.

*Zgromadzenie urzędników państwowych w Wiedniu.*

W niedzielę po południu odbyło się w hali ludowej w ratuszu zgromadzenie urzędników państwowych, w którem wzięło udział przeszło 1900 uczestników, między innymi delegowani ze wszystkich prawie stolic prowincyj. Obradowano nad reformą pensyj wdów i sierót po urzędnikach. Jako gość był obecny burmistrz Wiednia Prix, dalej liczni posłowie do Rady państwa.

Radca dworu Rauscher, prezydował. Burmistrz powitał imieniem miasta Wiednia *meeting* urzędników i wyraził sympatye stolicy państwa dla urzędniczego stanu austryackiego.

Po wyczerpującym wywodzie przewodniczącego, zgromadzenie jednomyślnie przyjęło bez rozpraw rezolucyę, by istniejącemu komitetowi wykonawczemu polecić utworzenie własnego uzupełniającego funduszu pensyjnego, celem powiększenia pensyi wdów i sierót i dodatków na wychowanie, przez co rządowy wymiar tychże w żadnym kierunku nie może być naruszony. Należy dążyć za pomocą petycyj do ministerstwa i ciał parlamentarnych, przypuszczając, że ów fundusz będzie przez rząd subwencyonowany i administrowany i przystąpienie do niego uznane za obowiązkowe i że urzędnikom państwowym będzie przyznany odpowiedni wpływ na administracyę tych funduszów.

Wniosek radcy namiestnictwa Zeitlera z Gracu, aby wysłać deputacyę do cesarza, został jednogłośnie przyjęty. Inne przedmioty porządku dziennego i odnośne wnioski pisemne zostały przekazane komitetowi wykonawczemu. Wnioski Gessmana w sprawie uregulowania pensyj dla pozostałych po nauczycielach szkół państwowych zostały przyjęte.

*Z Niemiec.*

Z głównych punktów ruchu robotniczego w prowincyi westfalskiej — z Dortmundu, z Gelsenhirchen i z Essen nadeszły wiadomości, iż tam na walnych zebraniach w niedzielę uchwalono odroczyć powszechne bezrobocie do 15 b. m. i zaniechać go zupełnie, jeżeli właściciele i dyrekcye kopalń w tym terminie nie przyjmą do roboty tych wydalonych robotników, którzy w maju b. r. byli przewodnikami robotników i doprowadzili do znanego bezrobocia, a przez zaprzestanie pracy do pewnych ustępstw na rzecz robotników. Zmowa dotycząca właścicieli kopalń sięgała daleko poza granicę Westfalii, bo oddaleni robotnicy nie znaleźli zajęcia nawet w austryackich kopalniach. Uchwały robotników zapadły za interwencyą reprezentantów rządu na podstawie przyrzeczenia ze strony właścicieli, że przyjmą do roboty wydalonych. Od spełnienia tego przyrzeczenia zależy spokój, — tymczasem przez tydzień trwać będzie zawieszenie broni.

Cesarz Wilhelm objeżdża W. ks. Hesskie. W Wormacyi dn. 9 b. m. przyjął deputacyę robotników, która mu wręczyła adres i wieniec wawrzynowy. Na przemówienie tej deputacyi odrzekł cesarz, że oddawna wie, iż błędne nauki socyalnej demokracyi nie mają przystępu do robotników Wormacyi; w tej mierze wormaccy robotnicy są wzorem dla wszystkich robotników całej rzeszy niemieckiej Wreszcie wyraził cesarz nadzieję, że wormaccy robotnicy dochowają wiary państwu i rzeszy.

Dla zrozumienia tej odpowiedzi cesarza dodamy, że cesarz kilkakrotnie przy różnych sposobnościach oświadczył, iż socyalnych demokratów uważa za wrogów rzeszy niemieckiej i nieprzyjaciół istniejącego społecznego porządku.

Jak wiadomo, niektóre dzienniki rozgłosiły, że cesarz Wilhelm dał zezwolenie swej siostrze Małgorzacie do przejścia na prawosławie, aby usunąć przeszkodę małżeństwa z carewiczem następcą tronu. Na podstawie tych rozgłoszonych wieści wysnuwały dzienniki szereg wniosków o zbliżeniu się dworów berlińskiego i petersburskiego i dochodziły w swych domysłach aż do przypuszczenia, że skutkiem tego zbliżenia rozchwieje się przymierze środkowej Europy. Wszelkie dotyczące wnioski i domysły zniweczyła monachijska *Allg Z'g.* w komunikacie telegrafowanym jej z „bardzo dobrego“ źródła w Berlinie, w którym wyraźnie powiedziano, że o zaręczeniu ks. Małgorzaty nic nie wiadomo w decydujących kołach ani w Berlinie, ani w Petersburgu.

*Z Paryża.*

Antibulanżystowski komitet studencki wydał w tych dniach bankiet na cześć deputowanych Paryża. Przy ukazaniu się Floqueta studenci urządzili mu niezmiernie gorącą owacyę. Senatorowie Berthelot i Jerzy Martin także obecni byli na zebraniu. Clémenceau wygłosił mowę, w której radził antibulanżystowskiej młodzieży, aby nigdy nie przebaczyła republikanom, którzy wyparli się swych zasad i splamili swą karyerę polityczną idąc za Boulangerem. O pojednaniu republiki z kościołem mowca ani słyszeć nie chce. Republikanie — mówił Clémenceau — zawsze mieć będą wroga w kościele, byłoby więc nieroztropnem okazywać klerykałom zbytnią pobłażliwość, zwłaszcza że pojednanie umiarkowanych republikanów z postępowymi uczyni Francyę dość silną tak przeciwko zewnętrznym, jak i przeciw wewnętrznym wrogom. W końcu zwracając się do konserwatywnego republikanina Fryderyka Passy, rzekł Clémenceau: „Tak więc kochany panie Passy, będziemy przyjaciółmi i braćmi“.

Dzienniki umiarkowane zachwycone są tem wyrażeniem, upatrując w niem zachętę do trwałego i ostatecznego pojednania wszystkich frakcyj republikańskich. Organa prawicy i bulanżystowskie oburzone są naturalnie na przywódcę skrajnej lewicy i zarzucają mu brak charakteru i sprzeniewierzenie się dotychczasowym przekonaniom politycznym.

Floquet także zabrał głos na bankiecie i w dłuższej mowie opowiedział młodzieży francuskiej o swojej młodości, o swem pokoleniu, które wychowane było w pojęciach antirepublikańskich, a jednakże z radością powitało rewolucyę 1848 roku. Wkrótce jednak nastąpiła era ośmnastoletniego ucisku, narzuconego krajowi zamachem 1851 roku. Dzisiejsza młodzież szczęśliwą jest, ma bowiem zapewnioną wolność myśli i może swobodnie działać. Niechaj więc z zapałem oddaje się nauce i pracy, by wyrosła na dzielnych obywateli kraju! Mowę Floqueta przyjęto niezmiernie życzliwie.

Z bieżących spraw politycznych wciąż jeszcze na porządku dziennym sprawa weryfikacyi wyboru w Montmartre - Clignancourt. Lada chwila nadejdzie telegram, który przyniesie nam ostateczną decyzyę Izby: uznanie Joffrina deputowanym Montmartre, lub też unieważnienie całego aktu wyborczego w tej dzielnicy.

*Z Włoch.*

Projekt rządowy, dotyczący zniesienia ceł dyfferencyalnych względem Francyi ma otrzymać przyzwolenie parlamentu jeszcze przed feryami świątecznemi, aby stał się prawomocnym od 1 stycznia 1890 r.

W Izbie deputowanych odbywają się obecnie obrady nad projektem reformy zakładów dobroczynnych. Reforma ta wymierzona jest częściowo przeciwko duchowieństwu katolickiemu. To też stolica apostolska przygotowuje stanowczy protest przeciwko nowej ustawie o zakładach dobroczynnych. Zarzuty Watykanu zwracają się głównie przeciwko postanowieniu, wykluczającemu duchowieństwo świeckie od udziału w administracyi fundacyj humanitarnych nawet w tych wypadkach, w których sami fundatorowie powierzyli zarząd duchowieństwu świeckiemu.

Równocześnie, jak donosi *Polit. Corresp.* ma Watykan ponowić przy tej sposobności protest przeciw nowemu włoskiemu kodeksowi karnemu.

Nowomianowany głównodowodzący wojsk włoskich w Abisynii, gen. Orezo, który obejmuje stanowisko po gen. Baldessera wyjechał już do Afryki, i z końcem bieżącego miesiąca stanie już w Massawie.

*Wyjaśnienia o rewolucyi w Brazylii.*

Korespondenci dzienników paryskich i brukselskich nadesłali swoim dziennikom sporo relacyj to z rozmowy z cesarzem Dom Pedrem, to z rozmowy z zięciem jego hr. d'Eu, to z członkami świty o przebiegu rewolucyi i o ogłoszeniu republiki. Oczywiście, że nie za każdą z tych relacyj można ręczyć, ale przyznać im trzeba, że dają dokładniejszy obraz sytuacyi, jaka była podczas odbywającego się przewrotu. Według opowiadania członków świty przewrot odbył się w następujący sposób: Ostatnie liberalne ministerstwo dowiedziało się, że się zanosi na bardzo poważne sprzysiężenie w celu ogłoszenia republiki. Minister wojny i minister marynarki zarządzili, co uważali za konieczne, aby zapobiedz zbrojnemu wystąpieniu niektórych podejrzanych pułków pod komendą równie podejrzanych generałów. Atoli podczas narady ministrów nad wykonaniem tych zarządzeń generał Fonseca w porozumieniu z centralnym komitetem stolicy obsadził miasto wojskiem i przeciął komunikacyę. Ministrowie spostrzegłszy, że są odcięci od tych oddziałów wojska, na którego wierność mogli liczyć, przystąpili do układów z przewodnikami ruchu i zaproponowali im objęcie rządu pod kierunkiem Saraivy. Atoli republikanie odrzucili wszelkie układy. O tym stanie rzeczy uwiadomiono telegraficznie cesarza, bawiącego w Petropolidzie. Cesarz przybył do stolicy w nocy. Skoro stanął, oddział wojska bezzwłocznie otoczył pałac, a oficer komenderujący oznajmił cesarzowi, że się już utworzył prowizoryczny rząd republikański — oraz, że cesarz jest uwięziony. Na to oznajmienie odrzekł cesarz, że ulegając okolicznościom postanowił z całą rodziną udać się do Europy „Przez pół wieku — rzekł — starałem się składać dowody mej życzliwości dla ojczyzny. Ja i wszyscy członkowie mej rodziny nie przestaną żywić serdecznych wspomnień o Brazylii i gorących życzeń wielkości i powodzenia“.

W pierwszych godzinach po uwięzieniu mógł cesarz swobodnie rozmawiać z przyjaciołmi, później zakazano mu tego. Dnia 17 listopada o 1 w nocy obudzono go i oznajmiono mu, że bezzwłocznie ma kraj opuścić. O godz. 3 wsadzono go na okręt wojenny, który go odwiózł na okręt Alagvas, stojący 60 mil morskich od Rio-de Janeiro. Przesiedlenie się z jednego okrętu na drugi było bardzo trudne, bo morze było wzburzone. Skoro nareszcie przesiedlenie się odbyło, okręt Alagvas udał się bezzwłocznie w kierunku do Europy.

Według tejże relacyi pierwszej nocy przewrotu t. j. d. 15 listopada córka cesarza, następczyni tronu, hrabina d'Eu krzątała się z wielką energią w celu zorganizowania obrony, atoli wkrótce doszła do przekonania, że wszelkie zabiegi na nic się nie przydadzą i myślała tylko o tem, jak dzieciom zapewnić bezpieczeństwo. — Wyprawienie całej rodziny odbyło się tak szybko, że zaledwie najpotrzebniejsze rzeczy można było zabrać z sobą. Podczas podróży doznawał cesarz wszelkich względów. Przez trzy dni okręt Alagvas musiał płynąć powoli, aby okręt wojenny mógł za nim zdążać. Cesarz w całej podróży był zdrów i okazywał wielki spokój i rezygnacyę. Atoli wnuk cesarza, Dom Augusto miał napad obłąkania w przywidzeniu, że go chcą zamordować, ale lekarzom udało się go uspokoić. Dnia 2 grudnia — dzień imienin cesarza obchodzono na okręcie. Cesarz wniósł toast na powodzenie drogiej Brazylii.

Ani cesarz ani żaden członek jego rodziny nie przyjęli pensyi, ofiarowanej przez rząd republikański.

Inny korespondent opowiada przebieg rewolucyi na podstawie rozmowy z hrabią d'Eu w następujący sposób: Cesarz źle zrobił, że zezwolił na ustawę, znoszącą niewolnictwo, bo przez to utracił życzliwość konserwatywnych i antiliberalnych właścicieli plantacyi kawy, którzy bez niewolników zostali zagrożeni ruiną. Równocześnie z ogłoszeniem tej ustawy objawił się w wojsku brak karności. Rząd tracił siłę i musiał zezwalać na najniedorzeczniejsze wymagania armii. Jedynym środkiem na stłumienie tego stanu było zaprowadzenie gwardyi narodowej. Rząd powziął już dotyczące postanowienie. To postanowienie popchnęło armię do rewolucyi. Podniosły się głosy: Precz z rządem, górą wolność! W pierwszych początkach tego ruchu żądano tylko obalenia ministerstwa, atoli wkrótce młodzież zaczęła wznosić okrzyki na cześć republiki. Okrzyki te znalazły powszechny odgłos u młodych oficerów. Kiedy cesarz przybył z Petropolidy, chciał senatorowi Silveira powierzyć utworzenie nowego gabinetu. Atoli Silveira poznawszy, że Fonseca jest panem położenia, zaproponował mu układy, jednak ten odrzekł: Już za późno, ogłoszenie republiki już dokonane.

## „Tygodnik Urzędowy c. k. Starostwa w Gorlicach.“

Taki tytuł wypisano pod znamieniem dwugłowego orła z rozpostartemi lotami, w nagłówku nowego, ściśle urzędowego organu starostwa gorlickiego. *Tygodnik* wychodzić ma od Nowego Roku, obecnie rozesłano numer okazowy, który doszedł rąk naszych i z którego, jako niezwykłego u nas zjawiska, zdajemy tutaj sprawę.

Wstępny artykuł określa cel wydawnictwa i treść artykułów, jakie wypełniać mają w przyszłości szpalty starościńskiego organu. Otóż z tego wstępu zatytułowanego „Zaproszenie do przedpłaty“ dowiadujemy się, że *Tygodnik* ów zamierza wydawać starostwo w interesie służby, że zawierać on będzie „stósowne do ogłoszenia rozporządzenia, wyśledzenia i obwieszczenia c. k. starostwa“ nadto, że *Tygodnik* będzie „republikować ustawy i rozporządzenia władz wyższych i instrukcyi, przyjmować także będzie ustawy edykty c. k. sądów powiatowych“ i t. p.

Końcowy ustęp „zaproszenia do przedpłaty“ brzmi:

„W nadziei, że niniejsze wydawnictwo okaże się praktycznem i przyczyni się do uregulowania administracyi politycznej tutejszego powiatu, zapraszam do licznej prenumeraty na takowe.“ Podpisano: *c. k. starosta Bańkowski.*

Przyjmujemy do wiadomości to oświadczenie p. starosty Bańkowskiego, choć równocześnie ubolewać musimy, że administracya polityczna w powiecie gorlickim najwidoczniej uregulowaną nie jest, skoro do tego uregulowania „przyczyni“ się dopiero *Tygodnik.* Biedny ten powiat gorlicki! Nie dawno rozwiązano mu Radę powiatową, więc w zarządzie autonomicznym panuje prowizoryum, teraz dowiadujemy się od samego starosty o potrzebie uregulowania administracyi politycznej w tym powiecie!

Z powodu tego „zaproszenia do przedpłaty“ publikuje okazowy numer *Tygodnika* następujący okólnik c. k. starosty Bańkowskiego do wszystkich zwierzchności gminnych, przełożonych obszarów dworskich i t. d.

„Powołując się na powyższe zaproszenie, zalecam zaprenumerowanie wychodzić mającego od Nowego Roku „*Tygodnika urzędowego*“ i złożenia prenumeraty w kwocie 1 złr. 50 ct. bądź na raz, bądź też w połowie w c. k. starostwie do końca grudnia b. r. W razie doprowadzenia do skutku niniejszego wydawnictwa zamierzam w zasadzie wstrzymać dotychczasowe wysełanie autografowanych okólników. „*Tygodnik*“ ten uważanym przeto być musi jako pismo urzędowe i jako taki(?) pilnie i uważnie czytany i starannie przechowany, gdyż w późniejszych rozporządzeniach powoływać się będzie (kto?) na ten numer „*Tygodnika*“, w którym dotyczące polecenie urzędowe względnie obwieszczenie wydano.

„Jeżeli na skutek ogłoszonego w „*Tygodniku*“ polecenia, sprawozdanie do c. k. starostwa lub do c. k. Rady szkolnej okręgowej ma być przedłożone, to należy oprócz daty i liczby polecenia powołać także numer „*Tygodnika*“, w którym odnośne polecenie ogłoszono.“

Radzibyśmy też wiedzieć, na jakiej to podstawie, wedle jakiej ustawy, może c. k. starostwo gorlickie zalecać gminom, dworom, szkołom, i t. d. prenumerowanie *Tygodnika,* który spodobało mu się wydawać, i żądać tytułem prenumeraty 1 złr. 50 ct. rocznie. Każda gmina, obszar dworski, szkoła i t. d. mają otrzymywać okólniki władz politycznych bezpłatnie, — i nie można żadną miarą przymuszać ich do ponoszenia kosztów wydawnictwa, bez którego obejść się mogą. Rozchodzi się tutaj wreszcie o kwestyę zasadniczą: jeśli c. k. starostwo czuje się dzisiaj uprawnionem do „zalecania“ prenumerowania *Tygodnika* za 1 złr. 50 centów, toż takiem samem prawem może od jutra rozpocząć wydawanie dziennika urzędowego za 20 złr. rocznie i „zalecić“ znowu, aby gminy, powiaty i t. d. prenumerowały organ starościński. Przeciwko ogłaszaniu drukiem rozporządzeń urzędowych nic nie mamy w zasadzie, lecz druki te rozsełane być winny bezpłatnie.

Lecz wróćmy do rzeczy. Otóż uporawszy się w ten sposób z „zaproszeniem do prenumeraty“ i zapewniwszy ją sobie z góry — podaje redakcya *Tygodnika* obwieszczenie, z którego dowiadujemy się, że w powiecie gorlickim na wybory do Rady powiatowej“ wyznacza się „dzień wyboru do grupy gmin wiejskich na 10 grudnia; do grupy gmin wiejskich na 12 grudnia.“ Dlaczego „do grupy gmin wiejskich“ mają aż dwa dni odbywać się wybory w powiecie gorlickim, to już tajemnica *Tygodnika* lub jego drukarni.

W dalszych odezwach i okólnikach, pod któremi widnieje zawsze podpis „c. k. starosty Bańkowskiego“ spotykamy następujące jasne a... śmiałe zwroty stylistyczne.

„Z powyższego przekona się każdy, jak Wysokiemu Rządowi i Sejmowi krajowemu leży na sercu dobro ludności włościańskiej, niemniej uczyniły swą powinność władze powiatowe, t. j. c. k. Starostwo i Wydział powiatowy, które dla ludności tutejszego powiatu, jakkolwiek tylko część powiatu w górach położona klęsk elementarnych srodze doznała, wyjednały powyższą stosunkowo bardzo wydatną ilość pieniędzy i soli dla bydła.“

Albo taki kwiatek stylistyki urzędowej:

„Zdarzało się, że zatwierdzone przez c. k. Radę okręgową preliminarze Rad szkolnych miejscowych nie bywały albo całkowicie albo częściowo wstawione do budżetów gminnych.“

Wielce kłopotliwy natomiast dla zwierzchności

gminnych będzie okólnik, którym zamyka się okazowy numer *Tygodnika*:

„W celu zapobieżenia przerwom w komunikacyi, wzywam Zwierzchności gminne, ażeby każdym razem usunięcie zasp śnieżnych z dróg komunikacyjnych natychmiast zarządzone, a względnie wykonane zostało.“

Zapewnie następny numer *Tygodnika*, na Nowy Rok wyjść mający, poda bliższe wyjaśnienia, kiedy usunięcie zasp śnieżnych ma być zarządzone tylko, a kiedy wykonane na prawdę.

Usterek tego rodzaju nie brak także innym artykułom *Tygodnika*, a jakkolwiek usterki to znaczne, nie powinny one zniechęcać sił redakcyjnych, najwidoczniej nie wyrobionych jeszcze i nie wprawnych do pióra. Z czasem przy dobrej woli, gdy się zdolności współpracowników rozwiną, może *Tygodnik* gorlicki mieć pewną wartość, jeźli nie informacyjną, to w każdym razie bibliograficzną. My z naszej strony hołdując zasadzie wolności prasy, nie mamy nic przeciwko tego rodzaju wydawnictwom, — owszem zajmiemy się niemi i na przyszłość sumiennie, i potrafimy ocenić ich wartość, — atoli stanowczo zaprotestować musimy przeciwko takim śmiałym „wezwaniom do prenumeraty“ jak to uczynił c. k. starosta Bańkowski w Gorlicach.

# Kronika.

*Kraków, 10 grudnia*

**W sprawie Towarzystwa „Opieki zdrowia“** otrzymujemy od jednego z członków pismo, z którem najzupełniej się zgadzamy:

„Ludzie światli i dobrej woli założyli w Krakowie Towarzystwo „Opieki zdrowia“, które wydaje wybornie redagowany miesięcznik p. t. *Przewodnik higieniczny*, oraz urządza cały szereg odczytów popularnych dla swych członków i szerokich kół ciekawej wiedzy higienicznej publiczności Zdawałoby się, że inicyatorowie powinni doznać dzielnego poparcia naszego patryotycznego ogółu, który zdolny jest przecież do ofiar i poświęceń dla dobra narodu. Praca nad podniesieniem zdrowotności jest jednym z najpierwszych obowiązków rozsądnego patryoty. A mimo to ze smutkiem skonstatować trzeba, że Towarzystwo „Opieki zdrowia“ liczy o wiele mniej członków, niżeliby liczyć powinno, a co więcej liczyć mogło. Zainteresowanie się sprawą tak wielkiej społecznej doniosłości jest istotnie nadspodziewanie małe i nad wyraz słabe. Warstwy domagające się przodowania narodowi, nie kwapią się zgoła o przodownictwo w tym kierunku. Smutne świadectwo daje sobie społeczeństwo, które tak uporczywie usuwa się od spełniania świętych obowiązków, nakładanych na nas przez życie. Roczna wkładka członków Tow. „Opieki zdrowia“, wynosząca 2 złr., jest tak bajecznie niska, że staćby na nią było znacznie większą ilość ludzi od tej jaka się poczuła do obowiązku przystąpienia do Towarzystwa. Pocieszać może jedynie ta myśl, że każdy początek trudny. Aleź ten początek trwa zbyt długo i może dosięgnąć aż do samego końca, któryby byłby hańbą i wstydem, do jakich dopuścić nie powinniśmy.

„Kto może (a wielu może) niech spieszy zaciągnąć się w szeregi armii, walczącej bez przelewu krwi o zdrowie i szczęście ludzkości. Wejdźmy na drogę wielkiej i skutecznej pracy u podstaw naszego bytu narodowego, który poważnie i prawdziwie jest zagrożony. Małe początki wielkie mogą za sobą pociągnąć skutki. Towarzystwo „Opieki zdrowia“ choć małe dziś i słabe, może i powinno objąć całe społeczeństwo, które wtedy będzie mogło spokojniej i pewniej spojrzeć w daleką przyszłość, kryjącą nieznane nam losy i wypadki“.

**Członkami komisyi egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych** oddziału sądowego we Lwowie, mianował minister oświaty pp. Jana Girtlera, prokuratora państwa, Leontyna Hołyńskiego i Józefa Lewickiego, radców sądu krajowego, i dra Władysława Ostrożyńskiego, adwokata krajowego i docenta prywatnego uniwersytetu lwowskiego.

Minister zwolnił p. Adolfa Artzta, emer. radcę wyższego sądu krajowego, na własną jego prośbę, od dalszego pełnienia funkcyi członka komisyi egzaminacyjnej dla teoretycznych egzaminów rządowych oddziału sądowego w Krakowie, przyczem polecił wyrazić mu uznanie za długoletnie znakomite pełnienie funkcyj powyższych, — a zamianował dra Lotara Darguna, zwyczajnego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, członkiem wymienionej komisyi egzaminacyjnej w Krakowie.

**Sprzedaż marek pocztowych.** Zażalenia na brak, a raczej na trudność dostania znaczków pocztowych w Krakowie, coraz częściej się powtarzają. Powodem tego, jak sami dość często doświadczamy, jest, że czas, który przeznaczono na wydawanie marek w w urzędzie głównym, jest za krótki, gdyż sprzedaż trwa zaledwie dwie godziny z rana t. j. od 8 do 10. Urzędnicy, którym powierzoną została ta czynność, właśnie w tych godzinach zajęci są odbieraniem i wydawaniem pieniędzy, co trwa często i godzinę. Odsprzedający marki spóźniwszy się, lub widząc, że 10 godzina dobiega, odchodzą bez marek, nie chcąc się naprzykrzać urzędnikowi, kiedy ten rzeczywiście ze wszystkich stron jest atakowany.

Odnosimy się przeto do zarządu poczty z prośbą w imieniu własnem i wszystkich żalących się na trudności w nabywaniu znaczków pocztowych, aby sprzedawanie odbywało się przynajmniej do południa.

**Do komitetu balu na korzyść weteranów wojsk polskich z 1831 r.** wszedł p. Łukasz Dobrzański. Komitet uchwalił nazywać protektorkami damy, które obowiązki gospodyń przyjmą, i protektorami pp. gospodarzy balu.

**Wieczorek Mickiewiczowski** w lokalu Czytelni starozakonnej młodzieży handlowej w Krakowie odbędzie się dopiero 15 bm. Program bardzo urozmaicony obejmuje odczyt, solowe i zbiorowe deklamacye, grę solową na skrzypcach, trio Beryota i pieśni chórowe.

**Z dworca kolejowego.** Wczoraj wieczór przed godziną 6 na dworcu kolejowym przy napełnianiu gazem do świecenia z wagonu rezerwoarowego wagonu osobowego, pękła rura i gaz zapalił się od latarki, a ponieważ skutkiem silnego prądu płomienia nie można było zamknąć wentylatora od rezerwoaru, lokomotywą wagon ten wysunięto na pusty plac kolejowy i tam po niedługim czasie służba płonący gaz stłumiła. Ogień nie groził żadnym większym wypadkiem, gdyż rezerwoar napełniony był tylko resztą gazu (2 atmosfer), a uciekający gaz z rezerwoaru nie dopuścił płomienia do środka, a tem samem nie mogła nastąpić eksplozya.

**Ze ślizgawki.** Jutro we środę na ślizgawce Towarzystwa łyżwiarskiego, urządzonej na stawach hr. Potockiego przy ulicy Kopernika obok botanicznego ogrodu, przygrywać będzie muzyka wojskowa od godziny 2 do 5 po południu.

**Zmarli.** Józef Paszyński, uczestnik walki o wolność w 1831 roku, zmarł w Biecsu w 76 roku życia.

**Z Izby sądowej.** Rozprawa karna b. kasyera upadłego Towarzystwa handlu skór we Lwowie, Wiktora Żabki i dyrektora Adolfa Aleksandrowicza, która miała się rozpocząć wczoraj przed trybunałem lwowskiego sądu karnego, została na żądanie adwokatów oskarżonych odroczoną i odbędzie się dopiero w styczniu.

**Rząd bułgarski** wystosował za pośrednictwem ministerstwa spraw wewnętrznych podziękowanie wszystkim profesorom lwowskiej szkoły weterynaryi za szczere przyjęcie dra F. Chełchowskiego, szefa weterynaryjnego w armii bułgarskiej, któremu daną była możność szczegółowego poznania sposobów badań, urządzeń i zbiorów lwowskiego zakładu.

**Wadowice**, 8 grudnia (Kor. *N. Reformy*). Staraniem wydziału „Czytelni“ odbył się tu wczoraj wieczór deklamacyjno-muzykalny ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Starannie dobrany program, oraz współudział najwybitniejszych miejscowych i zamiejscowych sił amatorskich sprawiły, że uroczystość poświęcona pamięci wieszcza wypadła pod każdym względem świetnie i zaświadczyła, że Wadowice i okolica pochlubić się mogą doborem amatorów, jakiego pozazdrościćby im mogło niejedno większe miasto. Wieczór rozpoczął się odczytem profesora tutejszego gimnazyum p. Hipolita Pukowskiego, który w barwnej formie odświeżył pamięć ostatnich chwil Mickiewicza w Konstantynopolu, a następnie w ogólnym rzucie na działalność poetycką Adama skreślił charakterystykę czterech najwybitniejszych typów kobiecych w poezyi Mickiewiczowskiej. Piękny odczyt p. Pukowskiego zainteresował w wysokim stopniu liczne grono obecnych na wieczorze pań. Część muzyczną wieczoru rozpoczęła panna Hermina Jaworska, wysoce utalentowana amatorka, która przed niedawnym czasem dała się chlubnie poznać w Krakowie grą na fortepianie konstrukcyi Pawła Janko. Wykonany przez p. Jaworską polonez E-dur Liszta, traktowany był z precyzyą, brawurą i siłą, i dał sposobność ocenić wytworną technikę gry, przechodzącą daleko zakres wymagań stawianych dyletantkom. Przedstawicielką części wokalnej była pięknym głosem obdarzona panna R., która śmiało i z temperamentem wykonała „Czarnobrewkę“ Żeleńskiego, „Do oddalonej“ Beethovena, oraz „Śpiew hrabiny“ Moniuszki. Część rzęsistych oklasków, jakiemi darzono bez końca pannę R., przypadła także panu M., który odśpiewał tenorowe arye Moniuszki „Szumią jodły“ i „Pieśń Stefana“ ze „Strasznego dworu“. W części drugiej popisywała się grą na skrzypcach panna H. Jaworska, pianistka i znów wywarło pełne temperamentu wykonanie „Air militaire“ Pruma dodatnie wrażenie. Nie zapomniano także i o deklamacyi, którą złożono w ręce nadobnej p. St., siostry utalentowanego malarza, która z uczuciem i werwą wygłosiła wiersz Gawalewicza „Żyje“, poświęcony pamięci Mickiewicza, oraz „Śmierć Konrada Wallenroda“. — Akompaniament fortepianowy znalazł wyborne wykonawczynie w osobach pań: p. Jaworskiej (siostry), oraz panny K.

Ogólne wrażenie wieczoru nader korzystnie zaświadczyło o ruchliwej działalności wydziału „Czytelni“. Sala zapełnioną była po brzegi; cała inteligencya miejscowa była na wieczorze reprezentowaną, tyły sali zaś zajęte były przez tłumy młodzieży szkolnej. Dochód z wieczoru przeznaczono na zakupno odzieży dla najuboższych uczniów szkół miejskich.

**W Nowym Sączu** w sobotę 14 bm. w lokalu kasyna oficerskiego odbędzie się staraniem urzędników kolei państwowej koncert, z którego dochód użyty zostanie na rzecz dziatwy ubogiej służby kolejowej. Ponętny program, nie wysokie ceny wstępu, oraz szlachetny cel, na jaki koncert ma być urządzony, staną się zapewne zachętą do licznego przybycia.

**Ulanów**, 7 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). Na dochód ochotniczej straży ogniowej w Ulanowie odbył się dnia 16 listopada w sali kasynowej w Nisku koncert, który tak pod względem artystycznym, jak i realnym wypadł świetnie. Po potrąceniu kosztów administracyjnych komitet złożył czystego dochodu 61 złr. 65 ct. na ręce Rady nadzorczej straży ogniowej, która składa niniejszem tak pp. Jaremom, głównym inicyatorom tego dzieła, jakoteż członkom ich rodziny z Mościsk i z Krakowa, którzy nie szczędzili trudów i wydatków, jak również miejscowym panom za czynny udział, a wreszcie zarządowi kasyna za odstąpienie sali i publiczności za poparcie filantropijnych celów serdeczne dzięki.

W tym samym czasie przystąpili obywatele z okolicy na członków wspierających straży ogniowej z następującemi rocznemi datkami, złożonemi na ręce nasze, a mianowicie: hr. Alfonsowie Mniszchowie z Bielin 10 złr., hr. Aleksander Mniszech z Bielin 5 złr., hr. Hompesch z Kopek 25 złr., dr. Kostheim z Zarzecza 20 złr., zaś z jednorazowemi datkami: ks. kanonik Harmata z Bielin 5 złr., p. Wolf Birnbaum z Pysznicy 15 złr., p. Nicefor Lenk Sufczyński z Borków 5 złr., ks. kanonik Grodecki z Pysznicy 2 złr. i ks. kanonik Günter z Racławic, były komendarz z Ulanowa 1 złr.

Wszystkim tym szlachetnym dawcom, którzy uznając nową instytucyę za konieczną ku obronie życia i mienia w razie pożaru i chętnie ją popierają, składamy na tem miejscu staropolskie „Bóg zapłać!“ wyrażając zarazem publicznie żal z powodu pesymistycznych i egoistycznych zapatrywań tych jednostek, co zamiast łączyć się z ludźmi dobrej woli pod wspólny sztandar straży ogniowej, paraliżują każdy krok postępu i oświaty, zmierzający do moralnego i materyalnego dobrobytu ludu naszego.

Z Rady nadzorczej straży ogniowej ochotniczej w Ulanowie.

**Samobójstwo.** Czytamy w czerniowieckiej *Gaz. Polskiej*: W Bukareszcie w jednym z hotelików odebrał sobie życie Polak, Seweryn Trzciński. Przyczyną samobójstwa prócz usposobienia dziedzicznego (brat jego zastrzelił się przed półtora rokiem), było życie wykolejone, jakie w udziale przypada wielu z emigracyi. Trzciński w Bukareszcie mieszkał od lat dwóch, przedtem zaś przebywał w Bułgaryi.

---

## Ze Stowarzyszeń.

— W dniu 7 bm. odbyło się w Krakowie walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia kandydatów notaryalnych. Stowarzyszenie to istnieje dopiero od roku, dało jednak dowody swej żywotności i rzetelnego przejęcia się sprawami, które nietylko stan notaryalny, ale także szerszy ogół obchodzą. Na zgromadzenie przybyli ze Lwowa delegaci tamtejszego Stowarzyszenia galicyjskich kandydatów notaryalnych, mianowicie przewodniczący p. Jan Rastawiecki i sekretarz p. Wojciech Majer celem nawiązania bratnich stosunków pomiędzy kandydatami notar. całej Galicyi. Także członkowie z prowincyi byli licznie reprezentowani.

Do wydziału zostali wybrani: dr. Jan Mycielski przewodniczący, dr. Tadeusz Starzewski zastępca przewodniczącego, Jan Arlet skarbnik, Władysław Łukaszewicz sekretarz, — dr. Kazimierz Bystrzanowski, Roman Gutowski, Jan Glück wydziałowi Robert Han, Władysław Haitlinger, Stefan Pomianowski, jako ich zastępcy.

Stowarzyszenie kand. notaryalnych w Krakowie podjęło się w ubiegłym roku wydawnictwa *Kwartalnika*. Celem tego czasopisma było pouczać się wzajemnie, pośredniczyć w wyszukiwaniu posad, podnosić znaczenie stanu, przestrzegać praw i przepisów, na korzyść kandydatów notaryalnych wydanych.

---

**Z Czytelni akademickiej.** Sprawozdanie komitetu wieczoru Mickiewicza. Dochód ze sprzedaży biletów wyniósł 331·80 złr., z naddatków 10 złr., ze sprzedaży programów 26·44 złr., razem 368·24 złr., rozchód 296·66 złr. Czysty dochód 71·58 złr., który rozdzielono na fundusz sprowadzenia zwłok i bibliotekę Czytelni.

Komitet składa serdeczne podziękowanie pannie A. B., p. dyrektorowi Barabaszowi, p. J. N. Hockowi, i p. Onetowi za łaskawy współudział w wieczorku, p. Atteslanderowi za przysłanie festonów z zieleni, p. dr. Baranieckiemu za wypożyczenie herbów, prof. dr. Rostafińskiemu za wypożyczenie kwiatów, p. Rygierowi za pożyczenie biustu, p. prezydentowi Szlachtowskiemu za pożyczenie herbów i chorągwi.

Po przeczytaniu powyższego sprawozdania musi każdego uderzyć niska cyfra dochodu, pomimo, że komitet uczynił wszystko co było w jego mocy, aby podnieść artystyczną część wieczoru. Wina tego spada w znacznej części na *Czas*, który w numerze z dnia 1 grudnia br. w dość przejrzystych słowach odradzał publiczności wzięcie udziału w wieczorku. Zaznaczyć wreszcie musimy, że młodzież akademicka przybyła na wieczorek tak licznie jak rzadko, bo w liczbie 500, manifestując tym sposobem, że z zaatakowanym przez *Czas* komitetem się łączy i za swój go uznaje.

Tej patryotycznej publiczności, która przybyciem swem na wieczorek uznała i poparła dobre chęci młodzieży, składamy nasze serdeczne podziękowanie.

*Maryan Stefan Grzybowski*, sekretarz. *Wojciech Szukiewicz*, prezes.
*Jan Bober*, skarbnik.

## Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 12 grudnia: Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu Aurelego Urbańskiego, w rocznicę jego 25-letniej działalności jako dramaturga-poety. 1) „Ksenja“, dramat w 1 akcie A. Urbańskiego. 2) „Podlotek“, fragment, scena z lalką. 3) „Po wystawie paryskiej“, komedya w 1 akcie A. Urbańskiego. 4) „Na morzu“, wiersz Aurelego Urbańskiego, wygłosi p. Rygier. 5) „Dramat jednej nocy“, dramat w 1 akcie Aurelego Urbańskiego.

W sobotę 14 grudnia: Poraz pierwszy „Świetna partya“ (*Un beau mariage*), komedya w 5 aktach Emila Augiera.

# Influenza.

W Petersburgu od niejakiego czasu nazwą „influenzy“ nazywają epidemicznie grasującą chorobę, zwaną po polsku grypą. Według ostatnich doniesień panuje ona także w Kijowie, Moskwie, w Łodzi w Królestwie Polskiem i jak nam wczoraj telegraficznie doniesiono, wypadki „influenzy“ pojawiły się także w Wiedniu.

Influenza czyli grypa jest chorobą zakaźną, występującą bądź w postaci sporadycznych wypadków, bądź też epidemicznie. Epidemij takich zanotowano już kilka; pierwsza była w roku 1762, ostatnia, o ile wiemy, w Paryżu w 1861. Od tego czasu grypa występowała niekiedy, epidemii jednak nie uważano. Jaka jest jej przyczyna, nie wiadomo, wiadomo tylko, iż występuje częściej zimą i nietylko u osób, które muszą czas długi przebywać na powietrzu, ale również u tych nawet, którzy czas cały spędzają w domu. Niektórzy autorzy, jak Granaro, bezpodstawnie poczytują za przyczynę jej zmniejszenie się ilości ozonu w powietrzu, inni za Fauconnet'em sądzą, iż wywołać ją mogą roboty ziemne, upatrując w ten sposób jakiby powinien związek między nią a zimnicą. Co jest charakterystycznem, to to, iż niekiedy zauważano jednocześnie występującą grypę u koni, chociaż były grypy u ludzi bez jednoczesnej epizootyi u koni.

W czasie trwania epidemii grypy znikają niekiedy istniejące przedtem inne choroby zakaźne, jak ospa, szkarlatyna, odra, aby po skończonej epidemii znowu powstać z nową siłą. Niekiedy natomiast współcześnie mamy kilka epidemij chorób zakaźnych.

Wspominaliśmy, że grypa głównie występuje zimą, nie jest to jednak prawidłem bez wyjątku, owszem często nawiedza nas i latem, chociaż wtedy zwykle jest nieco słabsza. Wiadomo już niewątpliwie, iż epidemie grypy idą zimą zawsze od wschodu ku zachodowi; taki sam wypadek mamy i w chwili obecnej.

Grypa sama przez się jest chorobą dość niewinną i w nader rzadkich tylko wypadkach u bardzo wycieńczonych dzieci lub starców może stać się niebezpieczną, już choćby z tego względu iż Jacoud widział niekiedy występującą po niej gruźlicę.

Cechują ją przedewszystkiem: silny nieżyt nosa, krtani, oskrzeli, niekiedy kiszek, występujący odrazu z gorączką lub rzadziej bez gorączki. Zwykle poprzedza te objawy silny dreszcz, chorzy żalą się na silny ból głowy w okolicy czołowej, co w znakomitej ilości wypadków objaśnić się daje tylko katarem zatok czołowych, połączonych, jak wiadomo, z jamą nosową.

Prócz tych objawów występuje silne łzawienie, ochrypłość, dochodząca niekiedy do zupełnej niemożności wydania głosu, drapanie w gardzieli, kaszel, uczucie ciśnienia w piersiach itp.

Ze strony narządów trawienia występują również niekiedy zaburzenia, silnie obłożony język, brak apetytu itp., wskazują na zajęcie tych narządów.

Są również wypadki, kiedy grypa wywołuje poważniejsze objawy ze strony układu nerwowego, rozmaite nerwobóle, uczucie niepokoju, bezsenność, zawroty głowy, omdlenia, a nawet bredzenie, niekiedy niezwykłą senność. Oto objawy cięższej grypy.

Oprócz wymienionych objawów, często występują poty, osłabiające nawet niektóre ze znanych epidemij.

Z podanego pobieżnie opisu widzimy, iż grypa rzadko bywa niebezpieczną, jakkolwiek, czy to wskutek nieumiejętnego obchodzenia się publiczności z chorymi, braku pomocy lekarskiej, lub t. p., grypa może stać się niebezpieczną i pociągnąć za sobą inną chorobę; najczęściej występują w ten sposób zapalenia płuc, chroniczny nieżyt (katar) nosa, krtani i oskrzeli.

Grypa, jako taka, jest chorobą krótkotrwałą, ciągnie się zwykle 2—6 dni, rzadziej przeciąga się do dwóch tygodni, kończąc się zwykle obfitemi potami.

Oto w krótkich zarysach „nowa“ choroba, która nową w żadnym razie nie jest.

# Proces wadowicki.

*Wadowice, 9 grudnia.*

Dzisiejsze przesłuchanie świadków dotyczyło wyłącznie niemal okoliczności odnoszących się do manipulacyj ajentów i służby kolejowej na trakcie wychodźctwa Oświęcim Podgórze i Oświęcim-Chrzanów. Zeznania świadków obok wielu szczegółów, objętych aktem oskarżenia, rozjaśniły także zasadniczą kwestyę stosunku urzędu kolejowego na stacyi państwowej w Oświęcimiu do ajencyi Klausnerowsko-Herzowskiej.

Cennych w tej mierze szczegółów dostarczyły zeznania naczelnika stacyi w Oświęcimiu p. Thieberga. Stawiane przez przewodniczącego świadkowi pytania dotyczyły stosunku, w jakim do stacyi Oświęcim pozostawały stacye Dwory i Przeciszów. P. Thieberg wyjaśnił, że stacye rzeczone nie pozostawały zupełnie w zależności od stacyi Oświęcim, że przeto stacya Oświęcim, względnie świadek, jako naczelnik tejże stacyi, nie mógł wydawać żadnych służbowych poleceń urzędnikom tych stacyj. Telegram służbowy, jaki p. Thieberg wystosował do naczelników stacyj Przeciszów i Dwory, zwracający uwagę tych stacyj, aby nie dozwalały wychodźcom wysiadać przed Oświęcimiem, wysłany został na żądanie urzędu cłowego w Oświęcimiu, jako urzędu policyi granicznej. P. Thieberg wyjaśnia, że na podstawie obowiązującego urzędy kolejowe regulaminu, obowiązanym był zakomunikować rzeczone zlecenie urzędu policyjnego tym stacyom. Na końcu depeszy mieściły się wszelako słowa, że odnośna relacya odeszła do dyrekcyi ruchu równocześnie, i że ostateczna decyzya, czy naczelnicy stacyj mają się stosować lub nie do tego polecenia, zawisła od dyrekcyi, dlatego też naczelnicy stacyj w Dworach i Przeciszowie mieli tylko przyjąć do wiadomości polecenie, nie potrzebowali się jednak do niego stosować, a oczekiwać jedynie rozporządzenia swej właściwej władzy, tj. dyrekcyi ruchu w Krakowie.

Po uczynieniu powyższych wyjaśnień, p. Thieberg prosił o zaprzysiężenie go, ze względu, iż dotyka go osobiście i najniezasłużeniej kompromituje okoliczność, że trybunał nie dopuścił go do przysięgi. Świadek twierdzi, iż w żadnym stosunku nie pozostawał z ajencyą, i że wszelkie w tym kierunku przez akt oskarżenia uczynione mu zarzuty są nieuzasadnione. Zastrzega się również świadek bardzo stanowczo przeciw twierdzeniu p. prokuratora, jakoby przez wysłanie rzeczonego telegramu służbowego dopuścił się kroku „nielegalnego.“ Świadek twierdzi, iż spełnił tylko sumiennie swoją powinność w myśl obowiązującego go regulaminu, § 90; a wobec czego czuje się dotkliwie pokrzywdzonym wywodem p. prokuratora.

**Prokurator** obstaje przy swem twierdzeniu i powtarza, że w każdym wypadku do wysyłania tego rodzaju poleceń świadek nie był upoważnionym.

**Obr.** dr. Daniel podejmuje prośbę p. Thieberga jako wniosek, motywując, że prokurator nie zna ustaw kolejowych tak dobrze, jak świadek, niewłaściwie podciąga krok p. Thieberga pod kategoryę „nielegalności.“ Obrońca twierdzi, że prokuratorya w zasadzie nazywa „nielegalnem“ to, co się jej nie podoba, gdy przeciwnie w danym wypadku rozchodzi się o rzecz zasadniczą.

Trybunał do wniosku obrońcy się nie przychylił.

Świadkowie pp. Minnicki i Pisarski, naczelnicy ruchu na stacyach Przeciszów i Dwory stwierdzają, iż depeszy p. Thieberga nie uważali za polecenie i nie stosowali się do niej, gdyż uznawali, że p. Thieberg nie miał prawa wydawać im poleceń; zaprzeczają też, jakoby na podstawie depeszy owej wydawali konduktorom polecenie niewypuszczania na swych stacyach wychodźców.

Świadek Pisarski opowiada charakterystyczny w tej mierze szczegół dotyczący zajścia, jakie miał na swej stacyi z ajentem Sadgerem.

Przy jednym z pociągów oznajmił mu konduktor Mierosławski, że partya z kilkudziesięciu wychodźców złożona, zaopatrzona w bilety do Oświęcimia, pragnie wysiąść w Dworach, że jednak jedzie z nim ajent, który ich nie pozwala wypuścić. Dzięki interwencyi świadka, wychodźcy ci istotnie wysiedli, a wraz z nimi ów ajent (Sadger). Sadger rozzłoszczony, besztać zaczął konduktora ostatniemi słowy, a gdy miotanie się jego nie odniosło skutku, zwrócił się do świadka jako naczelnika stacyi i w najwyższem uniesieniu wołał: *„Ihr seid alle Eisenbahnschwindler und Diebe“*, grożąc, że się postara o jego usunięcie. Wskutek tego zajścia świadek złożył doniesienie do starostwa, pismo to jednak nie odniosło żadnego skutku.

Ciekawość ogólną obudziło przesłuchanie świadka Leona Dittersdorfa, naczelnika magazynów na stacyi Nowy-Sącz b. kontrolora rewizyjnego, którego akt oskarżenia wymienia w liczbie tych, którzy skaptowani byli dla ajencyi oświęcimskiej, a w szczególności, że wywierał pressyę na konduktorów, aby nie wypuszczali wychodźców na stacyach przed Oświęcimem.

Prokurator na podstawie §. 183 sprzeciwił się zaprzysiężeniu świadka, motywując wniosek tem, że świadek pozostawał na usługach agencyi.

Świadek Dittersdorf oświadczył, że pragnie korzystać z dobrodziejstwa §. 153 kod. kar. i prosił o uwolnienie go od składania zeznań. Trybunał prośby tej nie uwzględnił, zezwolił jednak, aby świadek nie odpowiadał na te pytania, na które odpowiedź mogłaby ze względów osobistych i służbowych zaszkodzić świadkowi.

P. Dittersdorf opowiada, iż w latach 1887 i 1888 pełnił obowiązki kontrolora rewizyjnego na wszystkich zachodnio-galicyjskich liniach kolei państwowej i że w tym czasie miał sposobność niejednokrotnie poczynić spostrzeżenia co do wychodźców. Zeznaje, że zauważył w pociągach podejrzane indywidua, co do których przypuszczał, iż są agentami pokątnymi i że tumanią wychodźców. Wówczas telegrafował do Suchej, aby żandarmerya zjawiła się na dworcu. Przyjechawszy do Suchej, kazał żandarmom aresztować agenta. Żandarmerya odmawiała, tłómacząc się brakiem pisemnego polecenia. Gdy wypadki takie powtarzały się często, udał się świadek do p. starosty Dunajewskiego z zażaleniem na żandarmeryę. Przywołany przez starostę żandarm oświadczył wręcz, że aresztować nie będzie, bo mu porucznik żandarmeryi z Wadowic bez specyalnego pisemnego pozwolenia aresztować nie pozwolił.

Z powodu uczynionego oskarżonym zarzutu, że powodowali tz. „*Nachzahlung*“, żądał adw. dr. Goldhammer odczytania instrukcyi agencyi wydanej dla personalu agencyjnego N. D. 319 c., z której się okaże, że agencya wyraźnie podobnego przewozu zakazuje.

Prokurator zgadza się.

**Prok.** Czyś pan pobierał jakie datki od agencyi.

**Świadek:** Datków żadnych nie pobierałem, wszelkie zarzuty i pogłoski w tej mierze ubliżają mi w wysokim stopniu i dochodzić ich będę na drodze karnej jako oszczerstwa.

Świadka Wilhelma Winklera uwolnił trybunał od składania zeznań.

Przy zawezwaniu świadka Bernarda Weigla, kasyera kolejowego z Dziedzic, wywiązała się gwałtowna dyskusya między obrońcą dr. Łazarskim a prokuratorem.

Gdy prokurator przed zaprzysiężeniem świadka postawił wniosek, aby na zasadzie §. 183 nie odbierać od niego przysięgi i w wywodzie swym podał jako motyw, że świadek „kaptowanym był dla agencyi i pobierał od niej pensyę, powstał obr. dr. Łazarski i podniósł, że prokurator niewłaściwie stawia pod pręgierzem opinii publicznej osoby wezwane do rozprawy w charakterze świadków. Obrońca zaznaczył, że jeżeli przeciw świadkom nie wdrożył prokurator oskarżenia, to obecnie nie ma uzasadnionej podstawy narażać ich dobrą sławę i piętnować w obec audytoryum i trybunału. Obrońca żądał od przewodniczącego, aby zwrócił uwagę p. prokuratora na niewłaściwość tego postępowania.

Prokurator w odpowiedzi zastrzegł się przeciw błędnemu zrozumieniu przez obrońcę słowa „skaptowany“, tłómacząc, że przez ten wyraz, miał na myśli stosunek świadka dawniejszy ze sprawą emigracyjną.

Scysya między obrońcą a prokuratorem zakończyła się tem, że obadwaj zażądali interwencyi przewodniczącego, wychodząc ze stanowiska wzajemnej obrazy.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchano świadków Wojciecha Patockę, kasyera osobowego z Krakowa, Grzegorza Palucha portyera, Fr. Skroballa, naczelnika stacyi w Chełmku, Karola Eichbergera, konduktora, Piotra Morusa i Stanisława Skrzyszowskiego, oraz kilku innych.

Okoliczności przez wymienionych świadków zeznawane, dotyczyły szczegółów zbrodniczych nadużyć na stacyach, procederu przewożenia i ukrywania wychodźców, okoliczności wyczerpująco omówionych w akcie oskarżenia.

---

*(Telegram Nowej Reformy.)*

**Wadowice**, 10 grudnia. Dzisiaj przesłuchiwano świadków oświęcimskich. Urzędnik poczty, Schabenbek szczegółowo opowiada o gwałtach, dokonywanych na wychodźcach w Oświęcimie, obciążając zeznaniami swemi silnie Herza, Löwenberga, Klausnera, Iwanickiego, Kosteckiego i Srokowskiego. Dzisiejsze zeznania decydujące stwierdzają większość zarzutów aktu oskarżenia i kompromitują silnie urząd cłowy oświęcimski. Inni świadkowie potwierdzają treść tych zeznań.

# Dział ekonomiczny.

## Sprawozdanie

*z posiedzenia krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej z dnia 20 listopada 1889.*

Przewodniczący: Prezes Izby p. Baranowski, komisarz rządowy: c. k. radca namiestnictwa p. Kuczkowski. Obecnych członków 18.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego posiedzenia poświęca przewodniczący kilka słów zmarłemu członkowi p. Rosenthalowi, którego pamięci Izba cześć oddaje przez powstanie. Następnie wspomina prezes, że członek Izby p. Herman Fritsch zaszczycony został obywatelstwem honorowem węgierskiem i składa mu w imieniu Izby gratulacyę. Członek Izby p. Leopold Reich zasiadający w c. k. państwowej radzie kolejowej przedkłada obszerne sprawozdanie z ostatniego posiedzenia tejże rady.

Od samego początku istnienia państwowej rady kolejowej, użalali się na wszystkich niemal posiedzeniach członkowie tejże rady na brak wagonów — a zwłaszcza na to, że linie galicyjskie nigdy dostatecznej ilości wagonów nie miały. Wskutek tego nacisku zdecydował się rząd zakupić w roku zeszłym 2115 wagonów, a w roku bieżącym zamówiono dalsze 321 wagonów, przeznaczonych dla czesko-morawskich kolei lokalnych i dla kolei Jasło-Rzeszów. Na rok 1890 zamówiono 500 wagonów i oprócz dotychczas stale wypożyczanych 1660 wagonów wynajęto dalsze 1178 wagonów tak, że jest nadzieja, że w niedalekiej przyszłości park wagonów odpowiadać będzie rzeczywistej potrzebie.

Wskutek uchwały Izby o staranie się aby na wzór Węgier zaprowadzoną była na austryackich kolejach państwowych taryfa strefowa dla przewozu podróżnych, przystąpił p. Reich do wniosku dra Russa, żądającego co najmniej 33 procentowego zniżenia normalnych cen jazdy we formie taryfy strefowej przy jednoczesnem zniesieniu wszystkich innych zniżek z wyjątkiem biletów robotniczych i studenckich, dalej kart rocz-

nych i zniżek przyznanych oficerom i urzędnikom państwowym.

Zniżka 33 procentowa przyznana dotąd letnią porą przy t. zw. biletach okrężnych, przyczyni się do ożywienia ruchu także i w zimie, a gdy dotąd podróżni III. klasy odbywają w przecięciu tylko 30 klm drogi, podróżni II. klasy 61 klm., a podróżni I. klasy 103 klm., spodziewać się należy także stosownego przedłużenia długości przeciętnej jazdy. Jak mało dotąd wyzyskano wagony osobowe, okazuje się z tego, że dotąd w klasie III. 32 prc., a w klasie I. tylko 10 prc. miejsc było zajętych. Z czego wynika, że nawet w razie bardzo znacznego zwiększenia się liczby podróżnych nie zajdzie potrzeba powiększenia liczby wagonów osobowych.

Zaprowadzenie taryfy strefowej niższej o 33 prc od opłat dotychczasowych okaże się w wielu wypadkach korzystniejszem od obecnej taryfy węgierskiej, a ubytek w dochodach, w razie niezwiększenia się dotychczasowej liczby podróżnych, wynoszącej w ubiegłym roku 19 milionów, wynosiłby 1,200 000 złr., zwłaszcza że obecnie i tak tylko 38 prc. podróżnych opłaca całą należytość. Ubytek ten znajdzie jednak prawdopodobnie pokrycie w zwiększonych dochodach, albowiem gdy dotąd roczny przeciętny przyrost podróżnych wynosił 4 prc., spodziewać się należy wskutek zniżonych taryf znaczne zwiększenie liczby podróżnych, a zniesienie przeróżnych kategoryi zniżek obecnie dozwolonych, uprości także manipulacyę i kontrolę. Pewien dochód przybędzie także z opłat od pakunków, które zdaniem rady kolejowej również według odległości unormowane być powinny, przyczem podróżnym dalej jadącym dozwolonem być winno umieszczanie w wagonach większych pakunków ręcznych, aniżeli podróżnym jadącym tylko na małą odległość.

Rzekoma taniość węgierskiej taryfy strefowej dlatego głównie tak wielkie zrobiła wrażenie, że przedtem ceny jazdy były w Węgrzech bardzo wysokie, okazuje się jednak, że w strefie 2—12 najbardziej uczęszczanej nowa taryfa węgierska nie jest tańszą od obecnej taryfy kolei państwowych austryackich, które wraz z zaprowadzeniem zniżki o 33 prc. należeć będą do najtańszych kolei w Europie.

Generalna dyrekcya austryackich kolei państwowych zajmuje się obecnie nader żywo żądaniem rady kolejowej, aby ceny jazdy zniżone zostały o 33 prc. i przedłoży wnioski swoje prawdopodobnie pomyślne na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady kolejowej wkrótce zwołać się mającem tak, że jest uzasadniona nadzieja, że już od 1 maja 1890 r. zniżenie cen jazdy wejdzie w życie na wszystkich austryackich kolejach państwowych.

Dalej przyrzekł reprezentant rządu zarządzić dalsze rozszerzenie dworca w Budziejowicach, jakkolwiek na ten cel wydano już w r. 1886 kwotę 775.000 złr., a niedawno 100.214 złr. na urządzenie pomostu dla komunikacyi wozów i przechodniów, podczas gdy rozszerzanie dworców kolei prywatnych i urządzenie potrzebnych pomostów lub podjazdów natrafia zwykle na znaczne trudności.

Różnorodność zamknięcia wagonów rezerwoarowych, używanych do przewozu nafty i spirytusu, dała często powód do utrudnień transportowych z powodu konieczności sprowadzania osobnych ludzi do otwierania i zamykania tych rezerwoarów; dlatego uchwalono domagać się zaprowadzenia jednolitego systemu takich wagonów.

Użalano się już kilkakrotnie na przesadną długość przewozu bydła opasowego z Bukowiny lub wschodniej Galicyi do Wiednia i Czech i przyjęto dlatego z zadowoleniem wiadomość, że ministerstwo handlu zarządziło skrócenie tego przewozu o 24 godzin.

Rozmaici handlarze bydła żądali przeniesienia stacyi do karmienia i pojenia bydła z Oświęcimia do jednej ze stacyi morawskich kolei północnej, czemu się p. Reich stale ze skutkiem sprzeciwił, a to tem bardziej, skoro miasto Kraków zamierza starać się o urządzenie stacyi wołowej w Krakowie.

Komunikacya pocztowa z Londynem, Amsterdamem i Hagą nie była dotąd bezpośrednią i listy zatrzymywane dłuższy czas w Kolonii dość późno dochodziły rąk adresatów, czemu ministerstwo handlu przyrzekło zaradzić i rzeczywiście od 1 listopada b. r. postarało się o bezpośrednią ekspedycyę korespondencyi.

Przy odnawianiu koncesyi kolei północnej cesarza Ferdynanda zapomniano ze strony rządu i ówczesnego referenta w parlamencie zastrzedz rozmaite konieczne zarządzenia i tak np. nie zastrzeżono bezpośredniej komunikacyi wszystkich pociągów kolei transwersalnej z Krakowem przez [illegible] z kolei obwodową, wskutek czego do niektórych pociągów trzeba było jechać ze stacyi Podgórze końmi, co zwłaszcza wobec wysokości myta i mostowego, kosztowało nieraz więcej, niż jazda koleją do niedalekich stacyi kolei transwersalnej.

P. Reich kilkakrotnie poruszył tę sprawę w państwowej Radzie kolejowej i uzyskał wreszcie, że kolej północna zgodziła się na połączenie bezpośrednie kolei transwersalnej z dworcem krakowskim.

Dalej domagał się sprawozdawca pomnożenia pociągów na linii Tarnów-Orlo i Zagórz-Łupków, co dyrekcya generalna przyrzekła wziąć pod ścisłą rozwagę.

Uzyskano też od kolei północnej dogodniejszy rozkład jazdy na linii Kalwarya-Bielsko, w skutek czego umożliwioną jest podróż do Krakowa z powrotem w ciągu jednego dnia. Gdy jednak podróż ta odbywać się musi prawie via Dziedzice t. j. drogą dłuższą i kosztowniejszą, przeto zażądał p. Reich stosownej redukcyi kosztów jazdy, co generalna inspekcya przyrzekła wyjednać.

Następnie podniósł p. Reich anormalny rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika, nie mającej od 11 przed południem do 11 w nocy żadnego pociągu z Krakowa do Lwowa i domagał się prócz poprawy w tym względzie, zaprowadzenia biletów powrotnych i wagonów III klasy przy pociągach pospiesznych — a gdy kolej Karola Ludwika w skutek budowy drugiego toru na to zgodzić się nie chciała — która to wymówka na uwzględnienie nie zasługuje — przeprowadził p. Reich wspólnie z posłem Struszkiewiczem uchwałę Rady kolejowej wzywającą rząd, aby dyrekcyę kolei do zaprowadzenia proponowanych ulepszeń spowodował.

Od pewnego czasu ustaliła się we Węgrzech polityka taryfowa, zaprowadzona bez wszelkiego porozumienia się z rządem austryackim a wielką szkodę wyrządzająca tak rolnictwu jak i przemysłowi i handlowi w krajach austryackich. Wskutek tego uchwaliła Rada kolejowa na przedostatniem posiedzeniu rezolucyę wzywającą rząd, aby u rządu węgierskiego wyjednał równe traktowanie pod względem taryfowym przesyłek towarowych z Galicyi i innych krajów koronnych, naówczas do Węgier a względnie przez Węgry do Fiume. Gdy odpowiedź rządu węgierskiego była odmowną, wywiązała się w Radzie kolejowej dyskusya nad polityką taryfową węgierską, wykazująca, że taryfy dla wyrobów węgierskich są tak niskie, iż przewóz naszych produktów przez Węgry stał się niemożliwym a transport koleją północną i południową z powodu wysokich taryf również ustąpić musi przed konkurencyą węgierską. (Dok. nast.)

**Kółka rolnicze.** Dnia 22 listopada br. na pierwszem posiedzeniu nowo wybranego zarządu głównego na następne trzylecie ukonstytuował się zarząd główny, wybierając: prezesem p. Bolesława Angustynowicza, wiceprezesem p. Tymoteusza Mandybur, em. radcę i inspektora szkół krajowych, skarbnikiem [illegible], sekretarzem dra Bronisława Dułębę; do wydziału wykonawczego weszli pp Baranowski Bolesław, insp. szkół krajowych, Barański Antoni dr. prof. szkoły weterynaryi, Bieliński Władysław, delegat Tow. wzaj. ubezpieczeń, Bisanz Gustaw, prof. politechn., Olszewski Stanisław, inspektor szkół krajowych, Onyszkiewicz Zdzisław, właśc. dóbr, Porceri Ksawery, dyrektor składów zbożowych, Rylski Tomasz, prof. wyższej szkoły roln. w Dublanach i Wilczyński Albert.

W miesiącu listopadzie zawiadomiły zarząd główny o swojem zawiązaniu następujące Kółka: 455) Jaślany powiat Mielec, założył p. Ksawery Boank, nauczyciel, przy współudziale ks. proboszcza Busia; 456) Bieńkówka pow. Myślenice, założył p. Klemens Zegórski, nauczyciel, przy współudziale [illegible]; 457) Jaryczów Nowy pow. Lwów, założył p. Wilhelm Halnza, nauczyciel; 458) Byczów powiat Wadowice, zał. kierownik tamtejszej szkoły Józef Bandoła, przy pomocy ks. proboszcza Stanisława Lechmanna i naczelnika gminy p. Jana Sawońa; 459) Ochaba pow. Tarnobrzeg, zał. p. Jan Griswald, dzierżawca dóbr; 460) Iwkowa pow. Brzesko, zał. p. Wojciech Salabura, nauczyciel i naczelnik gminy p Mikołaj Skirdo; 461) Krzeszów pow. Żywiec, zał. ks Stanisław Niziołek, wikary tamtejszy; 462) Jodłowa powiat Pilzno, zał. p. Józef Świątkowski, nauczyciel w Dębowej, przy współudziale tamtejszego właściciela dóbr p. Ludwika Kollata i ks Jędrzeja Rymara, miejscowego wikarego; 463) Malinówka powiat Brzozów, założył Jan Knieczny, miejscowy nauczyciel; 464) Kondratów pow. Złoczów, zał. Julian Grabiański, nauczyciel; 465) [illegible]; 465) Chocenia pow. Wadowice, zał. p. Franciszek Wiśniowski, tamtejszy kierownik szkoły; 466) Podzamcze [illegible] Władysław Wańkowicz, wikary miejscowy.

Do Towarzystwa przystąpili jako członkowie wspierający pp. Gustaw Bisanz, prof. politechniki; Antoni Fiebich, nauczyciel w Mielcu; Mieczysław Szymberski, dyrektor spółki handlowo-przemysłowej w Mielcu; Ludwik Mandybur, adjunkt sądowy w Busku.

Zarząd główny oprócz bieżących wkładek od członków wspierających otrzymał na wydawnictwo *Przewodnika* następujące dary: Wydział Rady powiatowej w Krakowie 15 złr., Towarzystwo rolnicze w Nowym Sączu 10 złr., pp. Wacław Kolbe z Krakowa 2 złr., Leon Stachów, nauczyciel ze Śniatyna 10 złr. (pierwsza rata z ofiarowanych 50 złr.), ks Jan Turczański z Gołogór 1 złr., Kółko rolnicze w Sassowie 4 złr. i Wojciech Owoc, włościanin [illegible] 1 złr. [illegible] 7 szafek. Za wszystkie te dary [illegible] zarząd główny, jak również ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, jak również p. Władysławowi Zawadzkiemu, literatowi we Lwowie, który z okazyi [illegible] ofiarował dla Kółek rolniczych w darze cały nakład, złożony z 1400 egzemplarzy, przez niego napisanej popularnej książeczki: „O uprawie roli, poradnik dla gospodarzy wiejskich. Lwów, 1888."

W ostatnich miesiącach wysłał zarząd główny do nowo zawiązanych Kółek rolniczych i do tych, które [illegible] rocznych sprawozdaniach [illegible] czych: Rzochów Chrząstów, Babice, Pstrągowa, Jeleń, Biesiadki, Złotniki, Żórawniki, Porąbka Uszewska, Chmielnik, Twerkowa, Dylągówka, Łysiec, Wicyń, Wyżniany, Bienkówka, Jaślany, Jaryczów, Liszki, Wybranówka, Zygodowice, Krzeszów, Bouszów, Malinówka, Iwkowa, Ryczów, Jodłowa, Hołosko, Zarnówka, Chmielów, Hanaczów i Kondratów 1414 książeczek, razem w tym roku wysłano książeczek tak w polskim jak i w ruskim języku 3101 egzemplarzy.

**Dostawy dla armii.** Komisya ustanowiona dla zwołania ankiety w przedmiocie dostaw dla armii, z uwzględnieniem producentów rolniczych, przedłożyła dn. 3 b. m. na posiedzeniu Izbie poselskiej sprawozdanie podpisane przez prezesa komisyi księcia Czartoryskiego i referenta dra Heilsberge.

Sprawozdanie konstatuje konieczność podniesienia upadającego rolnictwa i drobnego przemysłu przez wykluczenie pośredniczących kupców przy dostawach dla armii i oddanie tych dostaw z pierwszej ręki producentom. Podczas obrad zwołanej przez komisyę ankiety kierowano się przedewszystkiem wskazówkami obecnych reprezentantów ministerstwa wojny ażeby powzięte uchwały obracały się w granicach praktycznej wykonalności. Mimo to reprezentanci ministerstwa wojny w żadnym punkcie nie związali się przyrzeczeniem, z wyjątkiem sposobu zakupywania potrzeb dla armii, godząc się raz na zawsze na zniesienie systemu ofertowego. Wszystkie bowiem próby zakupywania artykułów potrzebnych dla armii wprost od producentów, rozbijały się o ten system. Producent nie jest kupcem i nie ma sposobności, ani dostatecznej rutyny, żeby zoryentować się, jaka oferta może być najniższą. Zazwyczaj zdarza się więc, że pośrednik utrzymuje się przy dostawie, podawszy ofertę tylko o parę centów niższą od producenta, przyczem ten ostatni lub spółka producentów poniosła jeszcze stratę przez to, że aż do rozstrzygnięcia nie mogła rozporządzać swoim produktem. Jedyny sposób, odpowiadający potrzebom producentów, polega zatem na ogłaszaniu spisu potrzebnych produktów z podaniem ceny, którą administracya wojskowa za każdy zapotrzebowany artykuł zapłacić myśli.

W końcu członkowie ankiety i komisyi w porozumieniu z obecnymi reprezentantami administracyi wojskowej zgodzili się na następujące punkta:

1) Dostawa owsa, słomy, siana, drzewa, żyta, pszenicy i wina wprost od producentów uznaje się za odpowiednią i dla obu stron korzystną.

2) W danych stosunkach z wyjątkiem siana i słomy, najodpowiedniejszą jest dostawa do poszczególnych magazynów, dla słomy i siana zaś dostawa ryczałtowa

3) Okręgi dostawowe oznaczyć ma administracya wojskowa w porozumieniu z rolniczemi korporacyami.

4) Na wnoszenie ofert oznaczyć należy termin co najmniej czterotygodniowy.

5) Przy rozpisaniu potrzeb administracya wojskowa podać powinna ceny, jakie za każdy artykuł płacić pragnie. Ceny oznaczać ma intendantura po porozumieniu z Izbami handlowemi i korporacyami rolniczemi.

6) Umowy co do dostaw zwolnione być winne od opłat skarbowych.

W końcu wnosi komisya do przyjęcia rezolucyę ogólnikową, wzywającą rząd do uwzględnienia producentów i drobnych przemysłowców przy dostawach wojskowych.

W rezultacie nic nowego — widzimy tylko ciągle ankiety, uchwały i rezolucye, a zysk z dostaw dla armii jak płynął tak płynie do kieszeni wielkich przedsiębiorców niemieckich i czeskich. Obiecanka cacanka — a Galicyi rezolucya!

## Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 10 grudnia.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0°) | 744 4 mm | 739.9 mm | 736.6 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | —5°4 | —10°,6 | —9°,5 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | WSW 1 | WSW 1 | ESE 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 93% | 93% | 77% |
| Stan nieba 0 = pog.; 10 zup. pochm. | 10 | 10 mgła | 8 |

Uwagi: Barometr znacznie opadł przy nader lekkich zmiennych a mroźnych wiatrach; niebo jest przeważnie zachmurzone. Dalszy stan nieba naprzemian pochmurny, mróz lżejszy.

# Telegramy „Nowej Reformy"

**Lwów,** 10 grudnia. Toczące się od dłuższego czasu rokowania o zakupno kopalni wosku ziemnego w Borysławiu przez rotszyldowską grupę kapitalistów, na której czele stoi austryacki zakład dla handlu i przemysłu, zostały ukończone, a punkta przedugodne podpisane. Jest to interes blizko trzymilionowy, jeżeli nie większy — wymieniona grupa bowiem nabywa znacznie większą część borysławskich terenów woskowych, między niemi i te, które są własnością galicyjskiego Banku kredytowego we Lwowie. To zaangażowanie się światowej firmy w tak wielkie przedsiębiorstwo w Galicyi uważa tutejszy świat finansowy jako wypadek dla finansowych stosunków kraju naszego pomyślny.

**Wiedeń,** 10 grudnia. Polscy posłowie, zasiadający w komisyi budżetowej, odbyli osobną naradę nad wnioskami Koła polskiego, odnoszącemi się do klęsk rolniczych w Galicyi i uchwalili przedłożyć wniosek Kołu polskiemu, aby ono zażądało i uzyskało pomoc ze skarbu państwa dla Galicyi w wysokości jednego miliona i uzyskało zwołanie dodatkowej sesyi Sejmu galicyjskiego.

**Wiedeń,** 10 grudnia. (Z Rady państwa). Do prezydyum Izby poselskiej wpłynęło rozporządzenie cesarskie, mocą którego udzielono zapomogi ze skarbu państwa dla Galicyi, Śląska i Bukowiny, dotkniętych tegorocznym nieurodzajem. Izba ma dodatkowo zezwolić na powyższe wydatki.

Na porządku dziennym liczne wybory uzupełniające do komisyj.

Minister obrony krajowej odpowiada na interpelacyę Lipperta i tow. co do rzekomego nadużycia pułkownika Steinitza i reformy ustawodawstwa wojskowego.

Z porządku dziennego przystępuje Izba do obrad nad ustawą marynarską.

Godz. 1 min. 50, posiedzenie trwa dalej.

Następne posiedzenie we czwartek.

**Wiedeń,** 10 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd przedłożył projekt do ustawy o drugim torze na kolei Karola Ludwika.

Jutro przed posiedzeniem Koła polskiego posłowie miasta Lwowa z prezydentem Mochnackim mają odbyć naradę w sprawie szkoły przemysłowej we Lwowie. Następnie sprawa ta wejdzie pod obrady Koła.

**Wiedeń,** 10 grudnia. P. Mochnacki, prezydent lwowski i posłowie Niemczynowski i Popowski byli dzisiaj u generała Feldhauera w sprawie budowy gmachu dla szkoły kadetów we Lwowie. Generał przyrzekł, że budowa rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku.

**Wiedeń,** 10 grudnia. Słychać tu, że rząd szwajcarski odrzucił prośbę Jana Ortha, dawniej arcyksięcia Jana Salwatora, o obywatelstwo szwajcarskie.

**Wiedeń,** 10 grudnia. Poeta Anzengruber umarł.

**Wiedeń,** 10 grudnia. Influenza wybuchła tutaj, pomimo zaprzeczeń kilku dzienników; charakter choroby nie jest jednak złośliwy. Dotąd zaszło około 100 wypadków choroby.

**Zagrzeb,** 10 grudnia. Opozycyjna agitacya w wyborach do Rady gminnej przybrała wyraźnie antisemicki charakter.

**Berlin,** 10 grudnia. Zaszło tutaj kilka wypadków influenzy; donoszą ze Szpandawy, że influenza grasuje ipidemicznie wśród załogi.

**Berno,** 10 grudnia. Skonstatowano kilka wypadków zasłabnięcia na influenzę.

**Szemnice** w Saksonii, 10 grudnia. W tutejszych zakładach farbiarskich robotnicy przestali pracować.

**Paryż,** 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej na porządku dziennym między innemi było sprawdzenie wyboru Joffrina. Przed pałacem „Bourbon" nie było żadnego zbiegowiska. Rozprawy były bardzo burzliwe. Poseł Laguerre wystąpił ostro przeciw uznaniu wyboru tego. W toku swej mowy rzekł, że skazanie Boulangera było po prostu manewrem wyborczym. Za to wyrażenie został przez prezydenta przywołany do porządku. Laguerre poprawił się; użył natomiast wyrazu: „wysoka polityka sprawiedliwości", ale w końcu przyznał, że wyboru Boulangera uznać nie można. W dalszym toku swej długiej mowy zganił okólnik, rozesłany przez ministra robót publicznych do urzędników, wzywający ich, aby się nie wstydzili chorągwi republikańskiej. Tu odezwały się gromkie oklaski na cześć ministra; a gdy następnie Laguerre przyznał się do idei republikańskiej odezwały się głosy protestu.

Sprawozdawca Levêque przemawia za uznaniem wyboru Joffrina. Laisant w sposób szorstki broni prawa powszechnego głosowania, wśród ogólnej wrzawy. Końca mowy Laisanta nie można było dosłyszeć.

Brisson zabrawszy głos występuje całą potęgą wymowy przeciwko stronniczej opozycyi bulanżystów. „Nie ma dla was wyłomu, — rzekł mówca zwracając się do bulanżystów — armia republikańska czuwa nad całością republiki."

Przemawiają potem Roche, Reinach, Maujan. Ostatni z nich nazwał bulanżystów *patriotes á quarante sous*.

Wśród powszechnej wrzawy zabiera głos Déroulède, protestując przeciw wyrażeniu Maujana, i stawia wniosek, o uznanie wyboru Boulangera za ważny. Wniosek ten został jednak odrzucony 370 głosami przeciw 123.

Aussuret wnosi unieważnienie całego aktu wyborczego. Wniosek ten został również odrzucony większością 311 głosów przeciw 213.

Bulanżyści wznoszą ręce z okrzykiem: *Vive suffrage universelle!* Protestujemy przeciw wyborom posłów, dokonanym pod naciskiem rządu.

Bulanżysta Desprez przemawia za uznaniem ważności wyboru Joffrina.

**Paryż,** 10 grudnia. Komisya budżetowa Izby poselskiej uchwaliła kredyt w kwocie 1,600.000 na tajny fundusz do dyspozycyi rządu.

**Petersburg,** 10 grudnia. Z Omska w Syberyi nadeszła wiadomość o silnem trzęsieniu ziemi. W Omsku zawaliło się kilka domów i kościół.

W Kijowie umarł generał-adjutant Teodor Trepow, niegdyś głośny ober-policmajster w Warszawie po r. 1860 i naczelnik miasta Petersburga po r. 1870.

Odbywają się próby strzelania z nowego karabinu repetyerowego ośmiomilimetrowego, wynalazku pułkownika Rogoczewa. — Nowy karabin waży 9 i pół funtów rosyjskich. Próby — jak słychać — udają się pomyślnie.

**Rzym,** 10 grudnia. Crispi zdecydował się mimo przesilenia nie rozwiązywać Izby poselskiej. W miejsce ustępującego ministra finansów Seismit Dody wstąpi prawdopodobnie Magliani.

**Wenecya,** 10 grudnia. Słychać tu napewne, że sułtan odda wizytę cesarzowi niemieckiemu. Podróż do Niemiec odbędzie morzem przez Wenecyę. Na przyjęcie jego rozpoczęto już wielkie przygotowania. — Cała flota turecka odprowadzi sułtana aż do Wenecyi.

**Sofia,** 10 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu sobrania bułgarskiego na porządku dziennym były obrady nad warunkami pożyczki przez rząd zaciągniętej. Sobranie uchwaliło przedłożenie rządowe.

## Kursa telegraficzne.
### Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 10 grudnia 1889

| | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 85 | 85 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 86 | 45 |
| Austryacka renta złota | 107 | 85 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 100 | 80 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 921 | — |
| Akcye kredytowe | 317 | 50 |
| Londyn | 117 | 75 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 35 |
| Dukaty austryackie | 5 | 61 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 57 | 77½ |

Odpowiedzialny Redaktor:
***Michał Konopiński.***
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***



**Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.**

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 ct.

**Kraków, dnia 10/12.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe . . . . za 100 rubli | 126 | — | 127 | 25 |
| Marki niemieckie . . . . za 100 mar. | 57 | 50 | 58 | 50 |
| 20-to frankówka złota . . . . . . | 9 | 35 | 9 | 45 |
| 6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 104 | 25 | 106 | — |
| 4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100 | 96 | 25 | 97 | 50 |
| 5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m. | 103 | 50 | 105 | 25 |
| 4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100 | 97 | 25 | 98 | 25 |
| 5% Obligi komunalne „ „ . I Emis. | 100 | 25 | 101 | 50 |
| 4% Listy zastawne Tow. kred. ziem. | 96 | — | 97 | 25 |
| 4% „ „ „ „ „ II Em. | 93 | 50 | 94 | 50 |
| 4½% „ „ „ „ „ | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 5% „ „ „ „ „ | 100 | — | 101 | 25 |
| 5% „ „ Banku hip. z prem. 10% | 103 | 25 | 104 | 25 |
| 5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat | 100 | 25 | 101 | 25 |
| 5% „ „ Król. Pol. za rubli 100 | 93 | 50 | 94 | 75 |
| 4% „ likwidac. „ „ „ „ 100 | 86 | 25 | 87 | 50 |

**Lwów, dnia 7/12.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200 | 283 | — | 287 | — |
| 5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100 | 100 | 35 | 101 | 35 |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100 | 97 | 50 | 98 | 50 |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100 | 100 | 25 | 101 | 25 |
| 4½% „ „ „ „ „ za złr. 100 | 98 | 60 | 99 | 60 |
| 4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100 | 92 | 70 | 93 | 70 |
| 5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k. | 103 | 80 | 104 | 80 |
| 5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100 | 100 | 50 | 101 | 50 |
| 4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100 | 96 | 50 | 97 | 50 |

**Warszawa, dnia 9/12.**
(Bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100 | — | — | 95 | 65 |
| 4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100 | — | — | 88 | 40 |
| 5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100 | — | — | 98 | 50 |
| 5% „ „ „ II Em. „ „ 100 | — | — | 95 | 25 |
| 5% „ „ „ III Em. „ „ 100 | — | — | 94 | 30 |
| 5% „ „ „ IV Em. „ „ 100 | — | — | 93 | 85 |

**Wiedeń, dnia 9/12.**
**Obligi długu państwa**
(bez bieżącego kuponu.)

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Renta austr. papier. . . za złr. 100 | 85 | 84 | 86 | 05 |
| 5% „ „ srebrna . . za złr. 100 | 86 | 30 | 86 | 50 |
| 4% „ „ złota . . . za złr. 100 | 107 | 90 | 108 | 30 |
| 5% „ „ papier. nowa za złr. 100 | 100 | 65 | 100 | 85 |
| 4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100 | 132 | 50 | 133 | — |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100 | 139 | 25 | 139 | 75 |
| 5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100 | 144 | — | 144 | 75 |
| „ z r. 1864 bez % całe . . za 100 | 173 | 50 | 174 | — |
| „ z r. 1864 bez % pół . . za 100 | 173 | 50 | 174 | 25 |

**Obligacye korony węgierskiej.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4% Renta złota . . . . . za złr. 100 | 99 | 95 | 100 | 15 |
| 5% Renta papierowa . . . za złr. 100 | 97 | 60 | 97 | 80 |
| 5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100 | 112 | 25 | 112 | 75 |
| Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100 | 140 | 25 | 140 | 75 |
| Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100 | 140 | 25 | 140 | 75 |
| 4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100 | 127 | 25 | 127 | 75 |

**Obligacye indemnizacyjne.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k. | 104 | — | 104 | 50 |
| 5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k. | 104 | 30 | 105 | — |
| 5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k. | 104 | 50 | 105 | 10 |
| 4% Obl. ind. Węgier . . . za 100 złr. | 88 | — | 88 | 60 |

**Listy zastawne.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| 4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100 | 100 | 50 | 101 | — |
| 3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100 | 108 | — | 108 | 50 |
| 5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100 | 103 | 75 | 104 | — |
| 5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100 | 100 | 50 | 100 | 80 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100 | 100 | — | 101 | — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100 | 93 | 60 | 94 | — |
| 4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100 | 98 | 75 | 99 | — |
| 4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100 | 97 | 50 | 98 | 25 |
| 5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100 | 100 | 25 | — | — |
| 4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100 | 101 | 60 | 102 | 20 |
| 4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100 | 99 | 80 | 100 | 20 |
| 4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100 | 111 | — | 111 | 50 |

**L o s y.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a. | 8 | 10 | 8 | 50 |
| Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a. | 185 | 40 | 185 | 80 |
| Clary . . . . . . na 40 złr. m. k. | 59 | — | 60 | — |
| 4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a. | 127 | — | 128 | — |
| Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. | 25 | 25 | 25 | 75 |
| Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a. | 61 | 25 | 61 | 75 |
| Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a. | 18 | 75 | 19 | 25 |
| Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a. | 12 | 25 | 12 | 65 |
| Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. | 20 | — | 20 | 75 |
| Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a. | 33 | — | 37 | — |

**Akcye bankowe.**

| Ostatnia dywid. | | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| 6·— | Anglobank . . . . . . na 200 złr. | 147 | 50 | 148 | — |
| 5·— | Bankverein Wiener . . na 100 złr. | 118 | — | 118 | 40 |
| 13·— | Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr. | 315 | 75 | 316 | 25 |
| 18·— | Kreditbank węg. allgem. na 200 złr | 334 | 75 | 335 | 25 |
| 21·— | Galic. Bank hipoteczny na 200 złr. | 281 | — | 283 | — |
| 30·— | Laenderbank . . . . na 200 złr. | 219 | 25 | 219 | 75 |
| 39·80 | Austro-węgierski . . . na 600 złr. | 921 | — | 922 | — |
| 12·— | Unionbank . . . . . na 100 złr. | 241 | 50 | 242 | — |

**Akcye kolejowe.**

| Ostatnia dywid. | | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|---|
| 16·87 | Żegluga na Dunaju . . na 500 złr. | 375 | — | 377 | — |
| 117·25 | Ferdynanda Północn. . na 1050 złr. | 2565 | — | 2570 | — |
| 7·35 | Karola Ludwika . . . na 210 złr | 186 | 50 | 187 | — |
| 7·94 | Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr. | 157 | 25 | 157 | 50 |
| 13·40 | Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr. | 231 | — | 231 | 50 |
| 27 fr. | Staatseisenbahn . . . na 200 złr. | 230 | 75 | 231 | — |
| 1 fr. | Lombardy (Südbahn) . na 200 złr. | 129 | 25 | 129 | 75 |

**W a l u t y.**

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę | 5 | 61 | 5 | 63 |
| 20-to Frankówki . . . . . . za sztukę | 9 | 36 | 9 | 38 |
| 20-to Markówki . . . . . . za sztukę | 11 | 59 | 11 | 61 |
| Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę | 9 | 75 | 9 | 80 |
| Funty szterlingi . . . . . . za sztukę | 11 | 78 | 11 | 83 |
| Banknoty włoskie . . . . . za sztukę | 46 | 32 | 46 | 45 |
| Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk | 126 | — | 126 | 50 |

Z drukarni Związkowej w Krakowie Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.